

KUŁER POZNANSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem. — w niedziele i święta tylko wydanie poranne. — natomiast w dni poświęczone tylko wydanie wieczorne.

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr Marjan Chelminowski, za inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor Bohdan Jarochoński

Nr. 113

Poznań, niedziela dnia 9 marca 1930

Rok XXV

Rozpatrywanie dalszych protestów wyborczych

Warszawa, 9. 3. (Tel. wł.) W poniedziałek Sąd Najwyższy rozpatrzy protesty wyborcze przeciwko wyborom w okręgu kowelskim (5 mandatów BB) oraz w okręgu Nowogródek (3 BB. i 3 Białoruskiej Hromady).

Prawdopodobnie w obu okręgach wybory będą unieważnione. (w.)

Interwencja posła sowieckiego

Warszawa, 9. 3. (Tel. wł.) Poseł sowiecki Owsiejko był przyjęty w sobotę przez min. Józewskiego, u którego interwenjował w sprawie demonstracji antysowieckich. (w.)

Termin wyborów w Lidzie

Warszawa, 9. 3. (Tel. wł.) Min. spraw wewn. wyznaczył termin wyborów w okręgu Lida na 25 maja. (w.)

Początek akcji Ghandiego

Ahmedabad, 8. 3. (PAT.) W odpowiedzi na wezwanie Ghandiego do strajku, celem zaprotestowania przeciwko aresztowaniu Pateia niemal wszystkie sklepy są w dniu dzisiejszym zamknięte.

Zakończenie obrad w Genewie

Genewa, 8. 3. (PAT.) Szwajcarska agencja telegraficzna podaje, że „komisja jedenastu”, która zajmowała się szarmonizowaniem postanowień Ligi z zasadami paktu Kellogga, zakończyła swe obrady przyjęciem sprawozdania o swych pracach, które ma być przedstawione Radzie i Zgromadzeniu Ligi. Szwajcarska agencja zaznacza, że w kołach komisji oczekują na tegorocznym Zgromadzeniu Ligi wielkiej debaty nad polityczną stroną całego problemu, który w komisji został omówiony właściwie tylko z punktu widzenia prawniczego. Naogół panuje sceptycyzm co do praktycznej możliwości przeprowadzenia szarmonizowania statutu Ligi i paktu Kellogga, ze względu na to, że obie umowy posiadają bardzo odmienny charakter.

Polacy ofiarami katastrofy w Belgji

Bruksela, 8. 3. (PAT.) W katastrofie, która wydarzyła się wczoraj w kopalni węgla w Marcinelle w zagłębiu Charlerois, zginęło 13 robotników, wśród których jest 3 Polaków a mianowicie: Stanisław Niepon, Czesław Radziszewski i Icek Lewkowicz. Wśród rannych również znajdują się Polacy: Jan Karczewski, Tadeusz Alias, Stanisław Pontak, Franciszek Mańczyk i Wincenty Grabowski.

Po nadejściu wiadomości o katastrofie do Brukseli, do Marcinelle udali się niezwłocznie książę Brabantu, min. przem. i handlu Heyman, poseł Rzeczypospolitej w Brukseli Jackowski, konsul Chiczewski oraz przedstawiciele belgijskich władz prowincjonalnych.

Ranni robotnicy zostali umieszczeni w szpitalu w Charlerois, gdzie pozostają pod opieką kapelana polskiego, ks. Helona.

Wnioski o votum nieufności dla min. Czerwińskiego i Prystora

Centrolew chce postawić b. min. Składkowskiego przed Trybunałem stanu za wybory z r. 1928

Warszawa, 9. 3. (Tel. wł.) — W kołach politycznych duże wrażenie wywarły narady, jakie się odbywały w dniu wczorajszym w rządzie.

W południe Prezydent Rzpltej przyjął na 2 godz. naradzie Piłsudskiego, który z Zamku udał się do Prezydium Rady ministrów i przeszło godzinę konferował z Bartlem. O godz. 17-tej Bartle udał się na Zamek. Konferencja Prezydenta z Bartlem trwała przeszło godzinę.

Koła polityczne wiążą te narady z komplikacjami na terenie parlamentarnym.

Na wieczornym bowiem posiedzeniu Sejmu zostały zgłoszone trzy wnioski o wyrażenie votum nieufności ministrom

Klub Narodowy zażądał ustąpienia min. Czerwińskiego. Analogiczny wniosek zgłosił klub Ch. D. Klub P. P. S. zgłosił wniosek o wyrażenie votum nieufności min. Prystorowi.

Wnioski przyjdą pod głosowanie na następnym posiedzeniu w piątek.

Losy tych wniosków zależą od stanowiska stronnictw chłopskich i centrowych, które dotychczas decyzji nie podjęły.

Dla całokształtu obrazu należy dodać, że w kołach centrolewu rozważana jest sprawa, czy nie należy zgłosić wniosku o postawienie b. min. spr. wewn. Składkowskiego w stan oskarżenia przed Trybunałem Stanu za wybory w r. 1928. (w.)

Wczorajszy dzień polityczny

Rozdźwięki w B. B. — Świetne wystąpienie pos. Rybarskiego

Warszawa, 9. 3. (Tel. wł.) — Wczorajszy dzień polityczny był bardzo ciekawy.

W komisji konstytucyjnej dyskutowano nad kwestją kontrasygnaty zarządzeń Prezydenta przez ministrów, co jest zasadniczym zagadnieniem ustrojowym.

W Senacie duże wrażenie wywarło wystąpienie b. min. roln. Niezabytowskiego, który faktycznie wygłosił mowę opozycyjną, a nadto zwracał uwagę kontrowersji pomiędzy dwoma członkami B. B. Sen. Szujski wystąpił przeciwko reformie rolnej a sen. Boguszewski, również z B. B. oświadczył, że Szujski wyraził opinię indywidualną,

nie odpowiadającą poglądom ani B. B., ani rządu.

W Sejmie dominowała sprawa podatku obrotowego.

Wszyscy mówcy, nie wyłączając mówców B. B., którzy bardzo wstydliwie starali się tłumaczyć stanowisko rządu, okazali swe niezadowolenie z tego podatku.

Bardzo burzliwa dyskusja zajęła większą część posiedzenia. Dyskusji nie dokończono, gdyż do głosu zapisało się 18 mówców.

Pos. Rybarski odniósł duży sukces a min. Matuszewski nie mógł strawić ironji mówcy i w toku jego przemówienia wyszedł z sali. (w.)

Wielkie ustępstwa dla Niemiec w traktacie handlowym

Informacje miarodajnych czynników niemieckich

Berlin, 8. 3. (Radio wł.) O polsko-niemieckim układzie handlowym, czyli, jak to się oficjalnie nazywa, polsko-niemieckim układzie gospodarczym, z niemieckiej strony miarodajnej podają szczegóły co do dwóch zasadniczych kwestyj, t. j. postanowień w sprawach wytworów rolniczych i w sprawie węglowej. Układ nie przewiduje żadnych postanowień w sprawach celnych, co oznacza, że rządowi Rzeszy ani parlamentowi w sprawie polityki celnej rąk nie wiąże.

Układ oparty jest na obustronnym jak największym uprzywilejowaniu i przewiduje miesięczny import węgla z Polski w wysokości 320 tys. tonn. Obok układu państwowego przewiduje się układ prywatny, który uniemożliwi import węgla po cenie niższej od obowiązującej w Niemczech.

Przywóz i przewóz bydła lub mięsa wołowego jest wyłączony, tak samo jak przewóz jakichkolwiek zwierząt żywych. Kontyngent świń przyznano Polsce w wysokości 200 tys. sztuk rocznie w roku pierwszym. Po 18 miesiącach istnienia traktatu kontyngent zwiększa się o 75 tys. sztuk. Świnie mogą być importowane żywe lub zabite. Te ostatnie tylko do pewnych znanych również w Polsce fabryk mięsa, które z punktu widzenia policj. i weterynaryjnego dają pewność, że żadna zaraza z Polski zawleczona nie zostanie. Natomiast żywe świnie mogą być importowane tylko w drodze morskiej i to jedynie do rzek i pogranicznych. Podkreślić należy,

że do Prus Wschodnich polskich świń importować nie wolno. Konsumcja świń w Niemczech wynosi rocznie około 20 milionów sztuk, zatem kontyngent, przyznany Polsce, wynosi zaledwie jeden procent zapotrzebowania niemieckiego.

Termin trwania traktatu wynosi co najmniej jeden rok; po tym terminie trwanie traktatu jednakże się nie kończy lecz przedłuża automatycznie. Traktat może być każdego czasu wypowiedziany w terminie 6-miesięcznym.

Skontyngowanie importu świń jest dla Niemiec dużą korzyścią, gdyż tego rodzaju wytwory importowano zwykle z ich zgodą bez ograniczeń. Dalszą korzyścią jest zabezpieczenie się przeciwko zawleczeniu zaraz. Zakazy importu do Polski, stosowane również wobec innych państw, dotyczą także Niemiec, które jednakże na towary zakazane otrzymają pewien kontyngent.

Od samego początku rokowań Niemcy dążyły do uzyskania koncesyj dla swych towarzystw okrętowych na udział w przewozie wychodźców. Ponieważ w Polsce koncesje te udziela się tylko w miarę zapotrzebowania, delegaci niemieccy wywierali nacisk, aby poza tym ograniczeniem uzyskać koncesje przynajmniej dla największych niemieckich towarzystw okrętowych, jak „Hapag”, „Lloyd” i „Hamburger-Sued”, co też osiągnięto.

Uregulowanie prawa osiedlania się było — jak oświadcza komunikat — najcięższym rozdziałem rokowań. Przy-

znanie Niemcom prawa osiedlania się, Polacy uważali za zagrożenie polityczne i w początkach rokowań silnie bronili się przeciwko włączeniu tego prawa do traktatu handlowego. Po dłuższym dopiero czasie przyjęli niemiecki punkt widzenia, godząc się po bardzo ciężkich walkach na włączenie prawa osiedlania się w takich ramach, jakie są konieczne dla niemieckich eksportów gospodarczych.

Komunikat zaznacza, że traktat handlowy nie jest jeszcze ostatecznie wykończony. Dyskusji ma podlegać jeszcze jedno życzenie strony polskiej, przy omawianiu którego możliwe jest wpłynięcie dalszych życzeń niemieckich. Obecnie traktat zostanie przekazany wszystkim zainteresowanym ministerjom Rzeszy i dopiero po skończeniu badania przez nie może zapaść odpowiednie postanowienie rady ministrów.

O herb miasta Gdyni

(Od wł. korespondenta „Kurj. Pozn.”)

Gdynia, w lutym.

Dnia 10 lutego 1926 roku, więc już przed czterema laty, gminę wiejską Gdynię wyniesiono do godności miasta.

Każde miasto posiada swój znak, herb. Wieś Gdynia nie posiadała własnego godła; poczęła myśleć o herbie, gdy stała się miastem. Poszukiwania heraldyczne były bez rezultatu. Są pewne poszlaki większej „historycznej przeszłości”, jak przynależność Gdyni do folwarku Grabowo, własności króla Jana III, oraz zapiski w księgach klasztoru oliwskiego, ale ślady te okazały się zbyt nikłe, żeby oprzeć na nich rekonstrukcję, czy projekt herbu.

Postanowiono więc rozpiścić konkurs. Działo się to w roku 1927. Żąd konkursowy otrzymał do rozpatrzenia zgórą setkę propozycji. Nikle nagrody (I — 300, II — 200 i III — 100 zł) nie skusiły wypróbowanych malarzy i grafików. Poziom prac, nadesłanych na konkurs, przypominał ludzko prace rysunkowe uczniów niższych klas gimnazjalnych. Z motywów takich, jak kotwice, trójzęby, koła ratunkowe, żagle, róże wiatrów, orły, gryfy i fantastyczne potwory morskie, tworzone kompozycje wprost niewiarygodne. Poniżej postaram się opisać kilka takich „herbów”, nie stanowiących bynajmniej wyjątków w całym materiale.

Na niebieskiej tarczy czerwony mur obronny i wielka brama. W bramie dwie złote kotwice i uskrzydłony kapelusze Hermesa. Nad kotwicami i bramą wielka litera G, zaś w środku litery duża dynia, starannie wymalowana w kolorze żółtym i brązowym. Zarazem herb miasta i rebus. Najpierw G, potem dynia, razem Gdynia. Projekt drugi. Na tle morza latarnia morska wykonana czarnym tuszem. U spodu tarczy zawieszona jest złota kłódka z literami „R. P.”, przypuszczalnie Rzeczpospolita Polska.

Dalej: Statek transoceaniczny, przerysowany z jakiegoś plakatu, zaś na niebie rozpostarte trzy chorągwie białe - czerwone. U dołu tarczy napis z wykrętasów: „hasłem twojem prac”.

Ówczesny sąd konkursowy nie udzielił pierwszej nagrody, lecz odznaczył tylko dwie prace, artystyczne w ujęciu, ale nie dające się zastosować w praktyce. Konkurs z roku 1927 nie dał Gdyni herbu. Magistrat, chcąc posiadać jakiś znak na pieczęciach, obrał sobie narazie za godło krzyż równoramienny, którym posługuje się do dnia dzisiejszego.

Od chwili nieudanego konkursu minął niebawem trzy lata. Byłby istotnie czas, żeby miasto Gdynia posiadało wreszcie swój, piękny herb.

F o b.

W kraju i w świecie

Sługa Niemiec

Dnia 26-go ub. m. w komisji wojskowej Sejmu doszło do zajęć, których początkiem i powodem były odezwania się dwu posłów z B. B., dotyczące pos. Wojciecha Trampeczyńskiego, b. marszałka Sejmu i b. marszałka Senatu.

Pos. Kozłowski z B. B. powiedział („Gaz. Polska“ nr. 57): „P. Trampeczyński otrzymał podziękowania od cesarza Wilhelma II. za popieranie budżetu wojska w Reichstagu w czasie wojny“.

Pos. Łazarski z B. B. w chwilę potem dorzucił przeciw pos. Trampeczyńskiemu („Gaz. Polska“ nr. 57): „Pan służył Niemcom“.

Na p. posła Kozłowskiemu z B. B. ciąży obowiązek nieco bliższego objaśnienia t. j. poprostu udowodnienia tego twierdzenia o nieznanych pozatem podziękowaniach, składanych pos. Trampeczyńskiemu przez cesarza Wilhelma II. Pos. Kozłowski, jako badacz naukowy doby przedhistorycznej, t. j. zprzede tysięcy lat, znajduje się w świecie dowodów łatwiejszych, bo z okresu ledwie o 15 lat wstecz. Tylko że w tym wypadku dowody będą musiały być nieco dokładniejsze, niż z doby przedhistorycznej, w której oświełaniu przynajmniej się ostatecznie wyobraźni więcej miejsca, niż w przedstawianiu zdarzeń z przed lat 15.

Prostszy w ujęciu był zarzut p. pos. Łazarskiego z B. B.: „Pan służył Niemcom“.

Wojciech Trampeczyński... sługa Niemiec! Przypomnijmy sobie trochę.

Trampeczyński zosłał posłem do Landtagu pruskiego w r. 1910, a do Reichstagu niemieckiego w r. 1912 i był w obu do końca wojny w r. 1918. Został posłem tak, jak się zostawało w b. zaborze pruskim, tj. na podstawie poprzedniej długiej i wybitnej pracy obywatelskiej. Od r. 1901 był radnym m. Poznania i tam borykał się z niemieckim zarządem miasta. W roku 1907-ym wydał świetną pracę przeciw przygotowującej się ustawie wywłaszczeniowej. A od r. 1910 zaczął owa... służbę Niemcom na gruncie ciał ustawodawczych w Berlinie.

Oto tuż po wejściu do Reichstagu, w rozprawie budżetowej o sprawach zagranicznych, dnia 3 grudnia 1912, wygłasza pos. Trampeczyński mowę, w której nawiązuje do wojny bałkańskiej i mówi m. in.:

„Zdarzenia dowiodły, że każdy ucisk narodowy i religijny wcześniej czy później znaleźć musi swój kres, i to często wbrew wszelkim ludzkim rachubom i ku postrachowi ciemniejszych. Dobroczynne to było wrażenie, gdy wczoraj z taką jedynomyślnością i gorliwością wszystkie stronnictwa mówiły tu o wolności Albanii, o której w ostatnich dziesiątkach lat niewiele słyszano, a szczególnie o albańskiej kulturze narodowej... Spodziewamy się, że także nam, naszemu dwudziestomilionowemu narodowi, w przyszłości te stronnictwa nie będą przeczyły prawa do życia i do rozwoju narodowego“.

W tej samej mowie mamy doskonałą próbkę Trampeczyńskiego jako... sługacza:

Pos. Trampeczyński: „Ograniczenia językowe przeciw Polakom, bicie dzieci polskich za używanie mowy ojczystej, pruska polityka kolonizacyjna i korona tych wszystkich hańb, polityka wywłaszczeniowa...“

Prezydent: Panie Pośle, skoro Pan zarzuca rządowi pruskiemu, że popełnił coś, co jest koroną wszelkich hańb, muszę Pana przywołać do porządku.

Pos. Trampeczyński: Panie Prezydencie, widocznie nie wiadom dostatecznie mowa niemiecka, gdyż z najlepszą wolą nie mogę na to znaleźć innego odpowiedniego określenia...

Poznajemy tu naszego dzisiejszego Trampeczyńskiego.

Z czasów przed wojną światową znajdujemy jeszcze w swych papierach np. mowę Trampeczyńskiego w rozprawie Reichstagu z dnia 25 stycznia 1913 o zastosowaniu ustawy wywłaszczeniowej i w niej takie oto... służalcze oświadczenia:

„P. Schlee przyznaje, że Polakom w Poznaniu zostali przyręczone prawa narodowe, ale stracili je, jak twierdzi, ruchawkami z lat 1846 i 1848. Czy nie wie on o tem, że obietnice dane nam zostały już w r. 1832 najohydniej przez rząd pruski złamana? Bo rządy Flottwela z czasu od 1832 do 1840 nie były lepsze od dzisiejszych. P. Schlee twierdzi: Polacy byli niezadowoleni nawet wtedy, gdy rząd uznawał ich prawa narodowe i żądał praw coraz szerszych. P. Schlee jako prawnik nie powinien się tak kompromitować. Bo że ktoś zbyt wiele żąda, nie jest to jeszcze powodem do odebrania mu tego, co już posiada“.

W tej samej mowie pos. Trampeczyński mówi o zarzucie bojkotu Niemców w zaborze pruskim i w pełnym Reichstagu nie zapiera się go, ale uzasadnia:

„Wspomniano tu o bojkocie, do którego też Polacy nawołują. Czyż my daliśmy powód do bojkotu? Czy od lat kilkudziesięciu nie bojkotuje nas rząd na każdym kroku?“

Przytaczam co mam pod ręką, nie wyszukując z wszystkich mów ówczesnych, poprostu dla przykładu, jaki był język tego... sługi Niemiec.

Lecz może słowa owe odnoszą się tylko do czasu wojny światowej?

Zaraz po wybuchu wojny, we wrześniu 1914, opracowało Koło Polskie projekt ustawy w 5 artykułach, który mam przed sobą, a który zmierza do zmienienia przepisów wyjątkowych przeciw Polakom w Niemczech. Do rękawa ze stronnictwami niemieckimi w tej sprawie wyznaczyło Koło Polskie pos. Trampeczyńskiego. Po kilku miesiącach, w r. 1915, politycy niemieccy zwrócili się do Koła Polskiego o wyznaczenie kogo innego, a na pytanie, dlaczego, odpowiedź brzmiała dosłownie:

„Der spricht zu uns wie der Vertreter einer Grossmacht...“ „On przemawia do nas jak przedstawiciel mocarstwa...“

Ale Koło Polskie nie zmieniło swego pełnomocnika.

Z szczególną troskliwością, wytrwałością, uporem, zajął się pos. Trampeczyński w czasie wojny sprawą robotników polskich z zaboru rosyjskiego, zmuszanych do pracy w Niemczech. W tej sprawie składał ustawicznie zażalenia do władz, wygłaszał szereg mów w Landtagu i Reichstagu, wywołując głośne spory czyż z przedstawicielem rządu Rzeszy p. Lewaldem (4 listopada 1916), czyż z ministrem spr. wewn. Prus p. von Loebellem (22 marca 1918). Sprawę stawiał jasno np. w mowach z 4-go listopada 1916 i z 10-go czerwca 1918:

„Wedle prawa międzynarodowego zatrzymywanie obcokrajowców jest tylko o tyle dopuszczalne, o ile istnieje niebezpieczeństwo, że przeciwne państwo może ich pociągnąć do służby wojskowej... Obecnie mamy czarno na białem

dowody, że Generalne Gubernium Warszawskie wprowadziło pracę... (4. 11. 1916) ...Twierdząc, że średnich wieków żadne państwo wadzące wojnę, nie poważyło się na tego, co zrobiono wobec robotników polskich, tutaj, gdzie się 700 tysięcy osób przez cztery lata znieśniało do robót przymusowych na obczyźnie. Za napadów Tatarów w średnich wiekach uprowadzono całą ludność i sprzedawano na rynkach Adrianopola i Konstantynopola, aby zaspokoić brak rąk roboczych na wschodzie. Ale od tego czasu minęły wieki... (10. 6. 1918)...

Pos. Trampeczyński uparcie walczył o to, aby Niemcy w wojnie nie korzystali z pracy robotnika polskiego (około 250 tys. zatrzymano po wybuchu wojny a ponad 400 tys. ściągnięto potem) i oskarżał je przed światem o gwałcenie prawa międzynarodowego, porównując Niemców z Tatarami w sposób... służalczy.

Jeszcze kilka przykładów wystąpień pos. Trampeczyńskiego w czasie wojny. W Landtagu dnia 15 lutego 1917:

„P. minister spraw wewn. von Loebell starał się skierować na bok ze stawianych przez pos. Korfante go zarzutów, mówiąc: na kolanach winni Polacy dziękować Bogu za to, że doszli w Prusiech do dzisiejszego rozwoju gospodarczego. I złączył z tem zarzut czarnej niewdzięczności. Ale wdzięczność należy się za czynny nie dla własnego interesu dokonywane, a państwo pruskie działało tu dla własnego interesu gospodarczego, przyczem w ostatnich 40 latach działało ono przeciw gospodarczemu rozwojowi Polaków osobnymi przepisami... Żąda się od nas zaufania, którego może żądać nawet przeciwnik polityczny, mianowicie dla swego poczucia prawa, ale sposoby walki polityki pruskiej z Polakami nie mają nic wspólnego nawet ze subiektywnym poczuciem prawa... Pan minister stwierdzał, że ze strony Koła Polskiego nie było ani słowa podziękowań za manifest z 5 listopada 1916 w Królestwie, ale nam do tych podziękowań brak legitymacji, bo chociaż rząd dobrze wiedział, iż naród polski czuje się całkowicie solidarny w swych uczuciach i dążeniach, unikał styczności z przedstawicielami narodu polskiego w sprawie wydania tego manifestu...“

W komisji konstytucyjnej Sejmu pruskiego dnia 17 lutego 1918:

„Mówca konserwatywny wygłosił mowę obelżywą przeciw Polakom. Odegrał on rolę Thersytasa, który pod Troją słynał z rzucania obelg. Gdybym ja był postacią z Homera, oblałbym rolę Odysseusa, który tamtego skarcił, ale zamiast berła użyłbym narzędzia giętszego (wielki niepokój, przewodniczący kilkakrotnie upomina mówcę). Obelgi muszą stanowczo

NA POMORZE

prowadzi droga przez

TORUŃ.

Wybierz najlepszego przewodnika tej ważnej części kraju — dziennik

SŁOWO POMORSKIE

XXIV.

Zetknięcie zrzeczywistością

— Przypuszczam, że nie weźmie mi pani za złe przywiezienia dziś ze sobą jednego z moich gdyńskich przyjaciół, którego dla pewnych względów uważam za godnego przedstawienia pani — usprawiedliwił się Soplica, wskazując baronowej Agnes von Ranzau-Maniłow Stefana Butrymowicza. Młodzieniec kłaniał się wzruszony i zażenowany. Twarz jego stała się naraz blada, usta drżały.

Agnes podała mu wypieczoną dłoń, a lustrując go jednym z tych charakterystycznych dla światowych kobiet spojrzeniem, odparła:

— Nie wątpię, że młody pana przyjaciół musiał zasłużyć sobie na to pańskie wyróżnienie. Nie przywozi się swoich przyjaciół do swoich przyjaciółek bez specjalnych powodów.

— Istotnie, pan Butrymowicz ma ich więcej, niż kto inny, aby poznać panią, pani baronowo — skłonił się Soplica unikając rozmyślnie badawczego wzroku Agnes. A spojrzawszy na twarz poety, ujął go troskliwie pod

ramię i dodał: — Oto człowiek nie-szczęśliwy, który, nie znając życia, umie marzyć o nim...

— Tajemniczość pana dzisiaj zaczyna mnie niepokoić. — Agnes cisnęła w Soplicę wyzywającym spojrzeniem. — To też muszę się mieć na baczności, abym nie wpadła nieopatrznie w zasadzkę.

— Są chwile, kiedy największa nawet ostrożność nie jest w stanie ratować nas przed postawieniem nieopatrzności kroku — podkreślił swoje słowa Soplica. I dodał, czyniąc usuwający się gest ręką. — Zresztą nie chcę przesadzać, ani przeszkadzać.

Agnes cofnęła się w siebie. Zwykła jej rozważa w postępowaniu z mężczyznami, odpowiedziała jej, że spowodowanie tutaj pety podrykowała Soplicę chęć wypróbowania jej odporności na niewątpliwego uroku młodego człowieka. W ten sposób mogła się wytworzyć naprężona sytuacja pomiędzy nią a Butrymowiczem ku zadowoleniu w ten sposób likwidującego swoje porachunki z piękną kobietą Amerykanina. (C. d. n.)

I do tego oto 70-letniego starca, po takich bojach o polskość, staczanych wytrwale i odważnie przeciw potęgze Prus, dzisiaj kieruje się zarzut, że był przyjacielem Wilhelma II i sługą Niemiec.

Przy Trampeczyńskim stanął w komisji wojskowej pos. Stefan Dąbrowski. Jest między nimi braterstwo broni nie od dzisiaj, ale właśnie z czasu tej wojny światowej, o której mówiono. Gdy Trampeczyński walczył o to, aby robotnik polski z zaboru rosyjskiego nie pracował dla Niemiec, był Dąbrowski głównym bojownikiem całej roboty, nie dopuszczającej do dania Niemcom rekultury polskiego z zaboru rosyjskiego. Ich stanowisko wobec Niemiec było przez cały czas wojny jasne i stanowcze.

Ale przy Wojciechu Trampeczyńskim, któremu się zarzuca służbę Niemcom, stoja także w hołdzie dla jego dawnej i dzisiejszej pracy wszyscy, którzy cenią i prawdę i tę piękną, jak niewielu to jest dane, służbę Polsce.

Stanisław Stroński.

Smiertelny wypadek

Warszawa, 8. 3. (Tel. wł.). W Krakowie dr. Władysław Zajęczkowski, sędzia grodzki w Tymbarku, przybył do rodziny; schodząc na drugie piętro po schodach, przechylił się i spadł do klatki schodowej, ponosząc śmierć na miejscu. (w)

Wielka kradzież na pocztę

Lwów, 8. 3. (PAT). Wczoraj w nocy do urzędu pocztowego na głównym dworcu kolejowym włamali się nieznan sprawcy i zrabowali zapasy znaczków pocztowych na ogólną sumę 300 tysięcy złotych.

MIĘCZYSLAW JAROSŁAWSKI

ANDRZEJ SOPLICA

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy)

164)

— A no, zgoda... panie Baworowicz.

Wstał. Rozmowa była skończona.

— A niech pan przejrzy te raporty. Wszystko się zgadza najdokładniej. Jutro u baronowej spotka pan tych z listy — same tuzy.

— Istotnie, musimy o tem wszystkim pomówić obszerniej. Czy pan jest pewien, że nikt nie zna mych planów dotąd?

— Najpewniejszy, bo gdyby znali, jużby coś przedsiębrali. A dotąd nie ma śladów. Zresztą będę dalej węszyć, jak wyżej. A nos mam...

— Tak? Skąd ta praktyka?

— Ha, ha... Dużo by o tem gadać. Było się na wozie i pod wozem, to się zna trochę ludzi. Aha... A ten Skiba oczywiście zostaje.

— Do pańskiej dyspozycji — zgadzał się Soplica.

Baworowicz opuścił gabinet. Soplica, stojąc za biurkiem automatycznie przerzucał kartki oryginalnych raportów kapitana Klinka: plany, wykresy sytuacyjne i tekst objaśniający.

— Hm... A jednak ten Klink już nieźle nauczył się mówić po polsku.

Zadzwonił. Jak cię wsunął się Jack.

— Kochany Jack, jedziemy trochę na spacer.

I pomyślał, żeby jechać do Bałki.

Jack stał, chciał coś powiedzieć.

— Chciałeś coś powiedzieć, Jack?

— Ten przyjaciel — okret, dużo,

dużo krzyk. Dobra, dobra — pocałował się w palec.

— Ano, kiedy ty to mówisz, Jack,

to już mogę mu zupełnie ufać. Ty masz węż kilku wyłów razem...

Ślad do samochodu. Do Kojalłowiczów jednak się nie wybrał. I to właśnie w tej chwili tembardziej musiał zagłuszyć w sobie to podświadome pragnienie.

Dźwiękowe Kino „APOLLO”

Dziś ostatni dzień

wielkiego filmu dźwiękowego

„Szampańskie życie”

Ceny miejsc: III miejsce — 50 groszy, II miejsce — 75 groszy, I miejsce — 1 złoty, balkon — 1,50 zł, a loża — 2 zł.

Seanse o godz. 4,30, 6,30 i 8,30
Pp 980-10, 980

„Blaski i nędze zwycięstwa”

W najbliższych już dniach ukaże się oczekiwane z zainteresowaniem na całym świecie pośmiertne dzieło Jerzego Clemenceau p. t. „Blaski i nędze zwycięstwa”. Jak już donosiliśmy, dzieło to wyjdzie równocześnie w kilku językach niemal we wszystkich częściach świata w setkach tysięcy egzemplarzy. W Polsce wydaje je Wielkopolska Księgarnia Nakładowa, dla której ukończył już tłumaczenie książki Clemenceau p. red. Jerzy Herniczek.

Dzieło to rozpada się zasadniczo na trzy części. W pierwszej autor omawia okres wojny światowej oraz działalność marszałka Focha pod specjalnym kątem widzenia, odpowiadając na zarzuty, zawarte w książce p. Rajmonda Rocouly p. t. „Mémorial de Foch”. Znajdujemy tam cały szereg niezwykle ciekawych dokumentów oraz jesteśmy świadkami jak tworzyło się wielkie dzieło zwycięstwa.

Drugą część poświęca autor analizie traktatu wersalskiego, odtwarzając poszczególne etapy jego powstawania. Na marginesie tych ogólnych spostrzeżeń specjalną uwagę zwraca żywe i zjadliwe nierzad charakterystyki wybitnych osobistości politycznych; dalej widać niezwykle życzliwy stosunek autora do Polski, a natomiast demaskuje on bez pardonu na każdym kroku podstępą grę niemiecką. Pod tym względem Clemenceau jest nieubłagany, nie żałuje Niemcom gorzkich słów prawdy i przyłącza cały szereg niezmiernie ciekawych dokumentów oraz drugoczących zestawień.

Wreszcie w ostatniej części dzieła omawia wyczerpująco sprawę okaleczeń traktatu wersalskiego, obejmując wszystkie fazy aż do ostatniej niemal chwili, tego niszczycielskiego procesu, jaki wprowadzają w życie Niemcy, aby obalić ostatecznie Traktat. Nie żałuje tu gorzkich zarzutów rozmaitym wybitnym osobistościom i pod tym względem nie waha się używać dosadnych określeń.

Całość składa się z 23 rozdziałów i jako praca źródłowa, napisana przez człowieka, który był jednym z twórców Traktatu Wersalskiego, wywołuje duże wrażenie. Będzie to dokument chwili, który wiele spraw przedstawi we właściwym świetle i nazwie po imieniu, chociaż nie brak również osobistych porachunków z różnymi wybitnymi osobistościami, a specjalnie z Poincaré, marszałkiem Fochem i Briandem.

Wczorajsze obrady Sejmu

Sprawa podatku obrotowego — Wnioski o votum nieufności dla min. Czerwińskiego i Prystora

Warszawa, 8. 3. (PAT.) Po złożeniu ślubowania poselskiego przez posła Zbigniewa Wierzbiańskiego, odesłano w pierwszym czytaniu do komisji projekty ustaw: o zaopatrzeniu emerytalnym ministrów, o regulacji Wistły, o pracownikach domowych, projekt noweli do ustawy o zakresie działania min. kolei i wreszcie projekt noweli do ustawy o utworzeniu Państwowego Banku Rolnego.

Pos. Prager w sprawie formalnej zauważa, iż obecnie utworzył się taki stan rzeczy, że stosunek liczbowy klubów uległ zmianie a według regulaminu kluby, mające mniej niż 11 posłów, nie mogą delegować swych przedstawicieli do komisji. Mówca zapytuje marszałka, czy nie zamierza zarządzić zmian w składzie komisji.

Marszałek odpowiedział, że przed następnym posiedzeniem porozumie się w tej sprawie z przewodniczącymi klubów.

Pos. Hołyński (BB.) zreferował projekt noweli do ustawy o państwowym podatku przemysłowym, zaznaczając, iż z punktu widzenia gospodarczego komisja uznała, że podatek ten należy skasować podobnie, jak to jest w innych państwach; z punktu widzenia zaś budżetowego okazało się, że można go jedynie zreformować. Komisja uchwaliła więc projekt, wprowadzający stopniowe obniżenie stawek. Zniżki te zmniejszą wpływ z podatku obrotowego w roku budżetowym 1930-31 o 60 milionów zł a w następnym roku budżetowym o 100 do 120 milionów. Dalsze zniżki komisja uznała za niemożliwe. Dla drobnych płatników wprowadza się ponadto zniżki, polegające na zryczałtowaniu tego podatku.

Pos. Brun (BB.) zauważa, iż podatek ten stanowi 12,2 proc. pokrycia wszystkich wydatków państwowych, wskutek czego reforma jego musi być stopniowa. Handel detaliczny w pierwszym okresie z żadnych ulg korzystać nie będzie. Mówca ma jednak nadzieję, że gdy wpływ z tego podatku wykaże, iż nie zmniejszy się w tak wielkim stopniu, jak to przewiduje min. skarbu, to może znajdzie się sposób wprowadzenia w życie ulg dla handlu detalicznego jeszcze w roku bieżącym.

Po przemówieniach pp. Pragera, Rybarskiego, Karwana, Utty, Potoczka, Farbsteina, Idzikowskiego i Kuśnierza, dalszą rozprawę nad tym punktem odroczone.

Następnie przyjęto w trzecim czytaniu projekt noweli do rozp. Prezydenta o ustroju sądów powszechnych, poczem przyjęto rezolucję, wzywającą rząd, aby w ciągu dni 30 wydał rozporządzenie, dotyczące zlikwidowania b. gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych i dokonania rozrachunków z wierzycielami.

Pos. Lieberman omawiał projekt ustawy o uchyleniu ograniczeń wyznaniowych i narodowościowych.

Po przemówieniach pos. ks. Nowakowskiego (Kl. Nar.), pos. Hartgla i wicemin. sprawiedl. Sieczkowskie-

go, Izba przyjęła w 2 czytaniu projekt ustawy o uchyleniu ograniczeń wyznaniowych i narodowościowych. 3 czytanie odłożono do następnego posiedzenia.

Przystąpiono do wniosku PPS., NPR. i Ch. D. w sprawie przedłożenia przez rząd ogólnej ustawy ubezpieczeniowej.

Min. pracy i opieki społ. Prystor oświadczył, że projekt takiej ustawy został już przez min. opracowany, lecz min. nie może jednak wyrazić zgody na zasady, zawarte w rezolucji, proponowanej przez komisję ochrony pracy, zwłaszcza na zasadę oznaczenia wieku starczego na 55 lat.

Po przemówieniu sprawozdawcy p. Żuławskiego zabierali głos pp. Rybarski, Zieliński, Praussowa i Heller.

W głosowaniu odrzucono najpierw poprawki komunistów a następnie przyjęto pierwszą część rezolucji komisji, wzywającą rząd do przedłożenia projektu ustawy o ubezpieczeniu społecznym.

Na tem obrady przerwano.

Wśród zgłoszonych wniosków wpłynął wniosek PPS. z żądaniem ustąpienia min. pracy i opieki społecznej Prystora, wniosek Klubu Nar. z żądaniem ustąpienia min. Czerwińskiego oraz wniosek Ch. D. również żądający ustąpienia min. Czerwińskiego. Wnioski te znajdują się na porządku obrad przyszłego posiedzenia, które odbędzie się w piątek, dnia 14 bm. o godz. 12 w południe.

Pos. Putek prosił, aby na porządku dziennym znalazło się również sprawozdanie komisji administracyjnej o wnioskach poselskich w sprawie nadużyć wyborczych. Marszałek prosił, aby tej nie sprzeciwiał się.

T. G. Masaryk jako słowianofil

Słowianofilstwo nie było nigdy dla T. G. Masaryka tylko modnym hasłem, lub teoretycznym postulatem, lecz skomplikowanym zagadnieniem, które rozwiązywał naukowo i przeprowadzał w praktyce. Poznał doskonale wszystkie języki słowiańskie, przeczytał mnóstwo oryginałów i stopniowo ponawiały liczne stosunki osobiste w rozmaitych stolicach słowiańskich. Po ziemiach słowiańskich często podróżował i chętnie powracał do nich przy każdej sposobności. Jako filozof i krytyk literacki, najobszerniej zajmował się realistami rosyjskimi, zaś jako polityk zainteresował się w latach przedwojennych zwłaszcza sprawami jugosłowiańskimi. Jego skuteczna interwencja w głośnym na całą Europę procesie Friedjunga zjednała mu na słowiańskim południu trwałe autorytet i szeroką popularność. O zagadnieniu rosyjskim napisał duże dwutomowe dzieło „Rosja i Europa”, które wydane zostało kolejno we wszystkich językach światowych i po dziś dzień stanowi ważny klucz do zaznajomienia

KINO „METROPOLIS”

Dziś i dni następne

„Ulubienica Maharadży”

Przepiękne krajobrazy Indji — cudowna gra tubyćców hinduskich

Ceny miejsc: II miejsce — 75 groszy, I miejsce — 1 zł, balkon — 1,50 zł, loża — 2 zł.

Seanse o godz. 5, 7 i 9

Pp 980-10, 178

się z punktu widzenia ściśle naukowego z tym trudnym tematem.

Przed wojną traktował zagadnienia słowiańskie przeważnie ze stanowiska naukowego i podkreślał w nich głównie pierwiastki kulturalne. Z biegiem czasu zaczął rozpatrywać tę sprawę także pod względem politycznym, kładąc specjalny nacisk na konieczność wzajemnego poznawania się i nawiązywania stosunków ekonomicznych i politycznych. Współpraca słowiańska uzyskała po wojnie nowy, szerszy teren działalności i przybrała też konkretniejsze kształty. T. G. Masaryk, jako prezydent republiki, wyraził swoje przekonania szczególnie w obszernej publikacji „Słowianie po wojnie”. Pozytywne zbliżenie Słowian, z których większość posiada już niezależność, może się z czasem stać záłożkiem nowego układu stosunków w Europie.

Ciągnienie loterii

Wczoraj w 3-cim dniu ciągnięcia 5-jej klasy 20-tej państwowej loterii klasowej ważniejsze wygrane padły na numery następujące:

50.000 zł — 166 301.
10.000 zł — 52 062, 110 099.
5.000 — 23 772, 36 279, 89 104, 201 708

Zgon prof. Wierzejewskiego

W piątek o godz. 16 w warszawskiej klinice uniwersyteckiej po dłuższej chorobie zakończył życie dr. Ireneusz Wierzejewski, profesor Uniw. Poznańskiego, dyrektor kliniki ortopedycznej imienia Gąsiorowskich w Poznaniu, prezes wojewódzkiej federacji Polskiego Związku Obrońców Ojczyzny w Poznaniu.

Śp. gen. dr. Wierzejewski zajmował jedno z najwybitniejszych stanowisk w polskim świecie lekarskim jako chirurg ortopedysta.

W miejsce śp. senatora dr. Wierzejewskiego wejdzie do Senatu jako następny kandydat z listy nr. 21 prawdopodobnie kupiec z Pobiedzisk Marcin Siekierski. (k.)

Nowy łańcuch szczęścia

Zaczepka pana Dewey'a — Patriotyzm i elegancja — Jedwabna czy bawelnianna sukienka — Sas zaprasza do pięknej zabawy — Do Vice-miss Polonji — Nowy łańcuch prawdziwego szczęścia — Interesy magistratu — Miljon złotych zarobku na zeszłorocznym śniegu

Warszawa, 8 marca

W niemały kłopot wprowadził piękne warszawianki finansowy doradca rządu polskiego, pan Charles Dewey.

Jak wiadomo, warszawianki są zarówno eleganckie jak i patriotyczne. Otóż pan Dewey jednym małym słówkiem zaczął równocześnie obie te cechy warszawianek.

Tylko, że zaczął je jakoś tak dziwnie... tak kłopotliwie...

Zdawałoby się — co ma elegancja do patriotyzmu. I w jaki sposób jedno drugiemu może przeszkadzać. Przecież nikt patriotce nie zabrania ubierać się elegancko, a żadnej elegantce nie wzbroniono kochać Ojczyznę.

Tylko ten pan Dewey... Ach! Ile taki Amerykanin może narobić zamieszania swemi amerykańskimi pomysłami, to ludzkie pojęcie przechodzi!

— Słóh w składzie z porcelaną —

zawołała w pasji pewna bardzo miła pani, myśląc o panu Dewey'u i bezradnie obracając w paluszkach piękną jedwabną sukienkę, świeżo importowaną z Paryża.

Właśnie szło o tę sukienkę. — Szło o nią i pięknej pani i panu doradcy finansowemu.

Pan doradca przed paru dniami, mówiąc o ciężkim przesileniu gospodarczym w Polsce, wyraził zdanie, że gdyby każda Polka nabyła jedną bawelnianą sukienkę, to przemysł włókienniczy, tak silnie zachwiany, powróciłby do równowagi.

Pan Dewey rzucił w ten sposób Polkom wyzwanie. Wyzwanie do czynu patriotycznego.

— Słóh w składzie z porcelaną — powtórzyła piękna pani. — Jakże ja się mogę ubrać w bawelnianą sukienkę? Coby na to powiedział warszawski arbitrowi elegantiarum Sek, piszący tylko o najprzedniejszych jedwabniach, kawiorze langustach, brabanckich kołnierach, carsonjerach i o Chablis? Jakże można kobiecie światowej wspominać bawelnę?

Niewszystkie panie coprawda tak mówią, ale dziewczęta na dzieńcie tak myślą i radeby oświadczenie pana Dewey'a schować pod korzec, pokryć milczeniem. Na szczęście prasa...

Więc i Sas przesyła hasło do Poznania. — O piękne poznanianki, dajcież

Wy dobry przykład. Niech trzeźwe słowa Amerykanina nie padną w próżnię.

Zabawmy się. — Zabawmy się otak. — Biorę papier i piszę:

„Sas do Vice-miss Polonji.

„Vice-miss Polonja do...

„Uroczą i miłą pani, weź mój list do serca i posłuchaj wezwania: kupuj tylko wyroby krajowe! W ciągu tygodnia przepisz te słowa siedem razy i roześlij siedmiu najlepszym znajomym, a doznasz napewno wielkiego szczęścia ze spełnienia dobrego czynu patriotycznego. Każda z siedmiu osób niech ze swej strony roześle to siedmiu swym znajomym i w ten sposób stworzy dalsze ogniwo pięknego łańcucha. Zanim ten łańcuch dwukrotnie opasze całą Polskę, napewno zdźwigniemy się z kryzysu ekonomicznego.

Biada temu, kto łańcuch ośmieli się przerwać! Nie zazna spokoju z powodu wyrzutów sumienia polskiego!”

Czyż to nie piękna zabawa? Czy nie godziwa?

Naprzód poznanianki, dajcie dobry przykład i posłuchajcie skromnej rady Sasa! — Będzie to pożyteczniejsze, niż bezcelowe i bezmyślne rozsyłanie idiotycznych „łańcuchów szczęścia”, które znów zaczynają się szerzyć w Polsce wśród notorycznych głupców.

Są tematy, które potrafią ponieść człowieka. I mnie więc poniosł ten pomysł. Jakażby to była piękna karta w historii, gdyby Polki rozumem swym uratowały Ojczyznę.

Bo nie jest dobrze. Zabawna rzecz zdarzyła się w Warszawie — W tych ciężkich czasach magistrat stołeczny niespodzianie zrobił interes, doskonały interes. — Nie na teatrach, które dają po staremu potworne deficyty i jeszcze potworniejszy repertuar z komedjami Beylinów itp. na czele, nie na podatku od „siedzenia”, lecz na... śniegu.

To nie jest wcale mądre przysłowie o „zesłorocznym śniegu”. Przeciwnie, „śnieg zesłoroczny” bardzo interesuje władze miejskie.

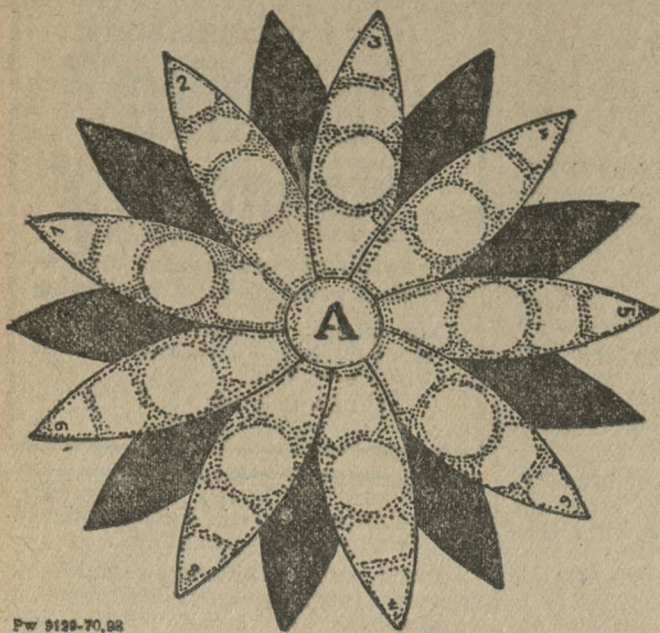
Magistrat zarobił go tó w k a 1 milion złotych na zeszłorocznym śniegu.

No tak. Miał padać, a nie padał. Preliminowano 1 300 000 złotych na jego uprzątnięcie, a wydano 300 000, czyli milion do kieszeni! Aha, to się nazywa złoty interes!

Jedna jest w tym interesie słaba strona. — Jego niestałość. Bo gdyby tak śnieg padał w lecie... Coby to za interes można było zrobić! Nie milion, ale dziesięć milionów chyba.

Chociaż — może się mylę — nie jestem ekonomistą, a ten „zimny” temat studzi mój zapal pisarski, więc na dziś kończę. Sas.

Konkurs Firmy Fascinata



Pw 9129-70, 82

Objaśnienia. W jasne płatki kwiatu wpisać pionowo 9 wyrazów o podanym znaczeniu. Litera A w środku wspólna jest dla wszystkich wyrazów. Litera w kółkach dadzą rozwiązania.

- 1) Imię żeńskie
 - 2) Miasto w Czechach
 - 3) Rzeka w Polsce
 - 4) Inaczej słusność
 - 5) Inaczej orszak
 - 6) Ściek na wodę
 - 7) Inaczej kolonia
 - 8) Część śruby
 - 9) Inaczej chorągiew
- Miedzy osobami nadsyłającymi prawidłowe rozwiązanie zostaną rozlosowane następujące premie: 1. Patefon szwajcarski. 2. Aparat fotograficzny. 3. Manicure. 4. Kasetka luksuś. 5. Przybory toaletowe. 6. Złote pióro w kasetce firmy Montblanc i ponadto 50 dalszych premii (pięknych kaset) zawierających przybory kosmetyczne FASCINATA. Rozwiązania nadsyłać należy wraz z próbnym pudełeczkiem (opakowaniem) z pojedynczym tuby kremu „FASCINATA” do fabryki wyrobów kosmetycznych „FASCINATA” KRAKÓW, ul. Gertrudy 6. K. P. Każdy nadsyłający rozwiązanie otrzyma — DARMO bez względu na wynik losowania jeden komplet próbek wyrobu FASCINATA. W dniu 24 maja odbędzie się w obecności rejenta losowanie premii, wyniki którego zostaną ogłoszone dnia 30 maja rb.

Oba wielkie finały aktu I i II „Frasquita” to próby wysokiego kunsztu kompozytorskiego twórcy „Wesołej wdówki”.

Piękną operetkę Teatr Wielki wystawia z prawdziwym przepychem dekoracyjno-inscenizacyjnym z p. Melą Grabowską w roli tytułowej, należącej do najlepszych w bogatym repertuarze znakomitej naszej primadonny. W obsadzie figurują najlepsze siły zespołu: pp. Fontanówna, Bratkiewicz, Raczkowski oraz Sendecki, którego reżyserja i inscenizacja, znane już tak chlubnie z „Maricy”, ukaza się tym razem w jeszcze świetniejszych ramach. Kierownictwo muzyczne spoczywa w rękach kapelmistrza p. Łatoszewskiego. Liczne efektowne tańce projektował p. Statkiewicz. Ostatnie próby, nad którymi osobiście czuwa dyr. Wojciechowski, dobiegają końca.

Casadesus w Poznaniu

Muzyczne sfery Poznania przyjęły z ogromnym zadowoleniem do wiadomości, że dyrekcja koncertów p. Romarynowicza udało się pozyskać na występ w Auli Uniwersytetu znakomitego pianistę francuskiego Roberta Casadesusa. Wielki ten artysta grał u nas dopiero raz jeden (w r. 1927) i wstępnym bojem wywołał entuzjazm wszystkich. Lecz daremnie wyczekiwano ponownego występu wybornego pianisty, przyzwyczajonego nie tylko do tryumfów artystycznych, lecz i wysokich honorarjów. Nareszcie więc nadarza się ponowna sposobność usłyszenia Casadesusa (członka sławnej rodziny muzyków), który we wtorek czarować nas będzie swą wspaniałą grą.

Jak się dowiadujemy, artysta wybrał bardzo ciekawy program, przynoszący wybór arcydzieł od Bacha począwszy do nowoczesnych mistrzów włącznie a m. in. „Appassionatę” Beethovena oraz kilka utworów Chopina. (którego Casadesus interpretuje niezrównanie). Należy się spodziewać, że koncert wielkiego pianisty będzie wydarzeniem pierwszorzędem nie tylko artystycznym, lecz również towarzyskim.

Do sprzedania, ewentualnie do wypożyczenia, kompletnie urządzona

maszynowa

fabryka stolarska

będąca obecnie w pełnym ruchu, egzystująca od lat 20, wraz z biurem, telefonem, magazynami, szopami na materiał, wozownią, stajnią i t. p. Może być również z obszernym mieszkaniem. Obiekt w Krakowie, tuż przy przystanku tramwajowym. Cena i warunki do bliższego omówienia listownie. A. Chrobak, Kraków, Kazimierza Wielk. 53. z p 22 184

Wielkie zebranie kupiectwa wielkopolskiego

w sprawach podatkowych

Związek Towarzystw Kupieckich w Poznaniu zwołuje zebranie ogólne kupiectwa dziś, w niedzielę, d. 9 marca 1930 r., o godz. 12-tej w południe na wielkiej sali „Domu Rzemieśniczego” przy ul. Franciszka Ratajczaka nr. 21. Porządek zebrania: 1) zagajenie, 2)

referat relacyjny, 3) dyskusja, 4) przyjęcie rezolucji, 5) zamknięcie.

Nie wątpimy, że zaniepokojone ostatnimi posunięciami rządu w sprawie cofnięcia ulg w podatku obrotowym kupiectwo wielkopolskie pospieszy tłumnie na powyższe zebranie.

„Frasquita” w Teatrze Wielkim

We środę wchodzi na afisz Teatru Wielkiego „Frasquita” Lehara, jedna z najmelodijniejszych nowoczesnych operetek, która w ciągu lat kilku (od chwili premiery wiedeńskiej) obiegła wszystkie sceny z ogromnym i długotrwałym sukcesem.

NOWOŚĆ!
EKRADYNA 4
NIEZRÓWNANA SIŁA ODBIORU I NAJDAŁSZY ZASIĘG

Marconi

nr 5224

Teatr wieczystej wojny

Zeszyte i sfastrygowanie — Niby samo z siebie — Dwie twarze — Rosjano-mongolka i jej duszyczka — Pani Darjal zgrywa się — Senator Creighton i radca Tyralik — „Dziecię natury” — Tylko wyrażnie! — Niezwykłe widowisko — Tajemniczy goście ze ściany — Dwa ważne pudła — Coraz inna złuda.

Tak od trzeciego przedstawienia mniej więcej okazuje się, czy sztuka była naprawdę zeszyta czy tylko sfastrygowana, tj. albo trzyma się, albo się rozlaży. „Teatr wieczystej wojny” jest co wieczór dokładniejszy i żywszy. P. Wysocka wypracowała go z właściwą sobie zawziętością. Rozmianowanemu w teatrze widzowi daje to jeszcze jedną osobną radość poza wszystkimi innymi: radość, że wszystko tak się składa i uклада. Sceny wywijają się jedna z drugiej w sposób przedziwnie naturalny, za drugim i piątym oglądaniem każdy szczegół jest znów na tem samym miejscu, na którym był. Cieszymy się, że ten teatr jest taki obmyślany, tak zrobiony, tak puszczony w ruch. W tem ostatecznie tkwi cały koncept, aby laikowi wydawało się, że wszystko tak idzie samo z siebie — podczas gdy w istocie improwizacja została za drzwiami, przypadek nie zagląda nawet przez dziurkę od klucza a całym mechanizmem rządzi czujność i pilnowanie najmniejszej śrubki.

Aktorzy, chociaż role nie są z paru wyjątkami wielkie co do liczby arkuśzy, mają co grać i mogą się wygrać. Rzecz dzieje się w szkole teatralnej, uczniowie jej grają przed sobą i przed gośćmi, każdy ma dwie twarze, udaną i prawdziwą. Każdy „epizod” staje się w ten sposób rolą i to rolą charakterystyczną, z wyjątkiem może Ma-

ry, która bez typowości obejść się może, jeżeli ma ten liryzm i to ciepło, jakie posiada p. Biesiadecka. Mary nie jest uczennicą aktorstwa i wśród świata teatralnej obłudy reprezentuje tęsknotę za prawdą.

Już pani Darjal, jej matka, przełożona tej szkoły, zgrywa się z zapalem przed swymi uczniami jako moralizatorka i dobrodziejka ludzkości; łatwo sobie wyobrazić, co za subtelne toniki znalazła na to p. Wysocka w swym niewyczerpanym magazynie. Jej siostra, Rosjanka-mongolka Ju-Dzen-Li, z twarzą Chinki i z duszyczką przez pół chińską, jest, po „Sprawie Makropulos”, nowym rewelacyjnym wcieleniem p. Grabowskiej. Zagadkowy uśmiech, pod którym niewiadomo co się kryje, ruchy trochę laleczki trochę zwierzątka, głos niski, który płynnie unosi słowa na tonach stosunkowo niewielu, ale zabarwionych na setki sposobów; jako punkt kulminacyjny roli wstrząsająca scena pożegnania z zahypnotyzowanym kochankiem, wygrana już na nucie dramatu. Przy takim aparacie jest Ju-Dzen-Li zjawiskiem, którego nie łatwo będzie pozbyć się z oczu i z ucha, tak, jak kasprowiecowskiej Salomy, jak Beatrix Cenci i jak trzystatrzdzieściodziewięcioletniej Eliny ze „Sprawy Makropulos”. Jest to wyczyn już bardzo bliski Konopackiej.

Któraś z większych dolarówek patrzyłaby się temu, kto w senatorze Creightonie p. Z. Noskowskiego domyśli się nieocenionego radcy Tyralika z nad polskiego morza. Ma tylko dwie sceny, ale obydwie mogą się przyśnić. Pokurzone jak przez artretyzm palce wiją się naksztalt glist, głos ucharakteryzowany na charczenie, przekrwione oczy, mlaszczące lubieżnie wargi... brr, cóż za wstrętny starzec! Przy tem nie przesady, obrzydliwość odważona po

aptekarstu. Raz jeszcze się okazuje, że nie ma małych ról, są tylko mali aktorzy. Prawie nie do poznania przeformatował się p. Biesiadecki (malarz) a wygrał wszystko do dna. Z p. Rodziewiczem zaszła strasznie przyjemna niespodzianka; nigdy może nie był tak szczerze naiwnym, jak przy tem udawaniu „dziecięcia natury”: śmiano się prawie po każdym wysoku jego prostoduszności. Przemiana w prawdziwego człowieka już się mniej udała. Do tego filmowego cwaniaka z ostatniej sceny trzeba się było więcej technicznie przyłożyć. Również p. Królikowska musiała by dać mocniejszy kontrast „siebie samej” w stosunku do dobrze opracowanej „słabej kobiety”.

Swobodnie i w dobrym guście konwersuje p. Nowacki i ma interesującą maskę. P. Przysański nie tylko charakteryzuje trafnie swoją figurę, ale mówi tak wyraźnie, że wielu innym by trzeba takiej dykcji życzyć. Życzenie to zostanie pobożnym, ale jak go nie wypowiadzić, gdy u Jewreinowa bardzo wiele zależy na tem, aby każde ważne słowo doszło do widza, a jest takich ważnych wiele. Ci ludzie mówią często abstrakcjami i używają mocnych skrótów. Widz musi dostawać tekst jak na talerzu — to nie zwykły dialog teatralny, gdzie można nie dosłyszeć połowy komunału, bo drugiej samemu się domyśli. Tutaj, przeciwnie, mimika i gestykulacja aktorów tłumaczy się jasno dopiero wtedy, gdy najdokładniej wiemy, jakie słowa ją spowodowały. A w tej sztuce bez intrygi, ledwie naszkicowanej w uczuciach, esencja jest aktor i obraz sceniczny: dwa podstawowe elementy, z których Jewreinow swój teatr buduje. Jego filozofia, nad którą się za wiele dyskutuje moim zdaniem, stanowi tylko rusztowanie, które ledwie ma przeświecać z pod aktorstwa i z pod widowiska, ale przeświecać musi. Inaczej

cały ten dziwaczny i przykuwający sen rozplynie się. Niedościsłość czegoś ważnego, to znaczy w tym teatrze wypaść ze złudzenia. Możemy się, aby schwytać przerwany wątek myśli — wyobrażenia przestaje pracować. Mówcie wyraźnie, moi państwo!

Jako widowisko jest Teatr Wiecznej Wojny bodaj — że najbardziej fascynujący ze wszystkich, jakie oglądało się ostatnim czasem. P. Jarocki może nigdy jeszcze nie miał tyle do zagrania, chociaż idzie tylko o dwa właściwie obrazy: różowo-złoty hall szkoły teatralnej i fronton willi nad oceanem. Przepysznie zestawil barwy i pokombinował oświetlenia. Aby skończyć z filozofią, to dla mnie te dwa pudła reflektorów, które stoja po obu bokach sceny są daleko ważniejsze niż jewreinowskie zaciekawienie się w prawdzie, fałszu i udaniu. Scena, na której przy zwykłym oświetleniu poruszają się jak w próżni aktorские figury, nabiera głębi i zaludnia się mnóstwem cieni, które biegają po ścianach, w miarę jak ktoś znajdzie się w promieniu reflektora. Zrazu trudno się połapać w tem nowym wrażeniu, jakie przez oczy dostajemy. Czujemy tylko, że coś jest inaczej niż zwykle. Potem z coraz większą ciekawością śledzimy te ciemne sylwetki, które w karykaturze powtarzają ruch i gesty osób działających. Na scenie jest dwa razy więcej figur; chwilami zaczyna się zdawać, że tamci milczący towarzysze podsluchują chytrze to, co się mówi... Jest to mocna pożywka dla wyobraźni. Patrzyłem na to już parę razy, a czuję, że na tem się nie skończy.

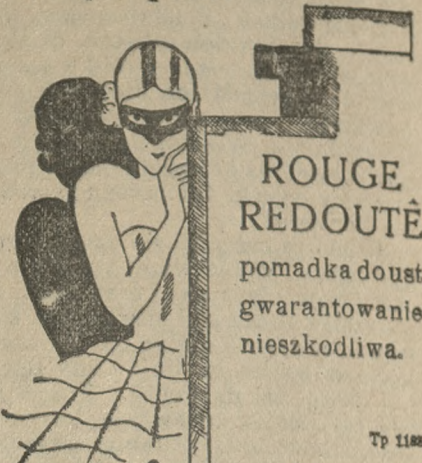
Jest to teatr zupełnie inny od tego, jaki przywykliśmy oglądać, ale bogaty i dziwny. Za każdym razem można w nim dojrzeć coś nowego i doznać innej złudy.

Witold Noskowski

SZCZYTEL TAVANNES
TO ZEGARKI
TAVANNES WATCH CO
Pp 9602-02.176

MAISQUE ROUGE

najmodniejsze perfumy i puder



ROUGE REDOUTÉ
pomadka do ust
gwarantowanie
nieszkodliwa.

Tp 1188

marcel guerdain
PARIS

Przez 40 lat wypróbowany niezawodnie skutkujący preparat

Kaiserakarmelki
Piersiowe
z 3 JODŁAMI

Znakomity środek ochronny organów oddechowych.

Zarazem jest to środek wytwarzający krew i pobudzający apetyt. — Prawdziwe tylko z marką ochronną

„3 JODŁY”

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych i tam gdzie reklama widoczna. Tp 1184

Popierajmy
Bursę Rzemieśniczą w Poznaniu!

KALENDARZYK

Niedziela, 9 marca 1930.

Słońce: wschód 6,24 — zachód 17,44 —
długość dnia 11 godzin 20 min.
Księżyc: wschód 8,07 — zachód 23,37 —
po I kwadrze.
Kal. rz.-kat.: Franciszka Wd. — jutro
40 Męczenników.
Kal. słow.: Mściława Bł. — jutro Boże-
sław.

Zebrania

Dziś o 10 Marynarze Powst. im. A. Biało-
skiego Komp. IV., u p. Jarockiego,
ul. Masztalarska 8 a;
o 10 Tow. Hodowli Kanarków i Ochro-
ny Ptaków Leśnych — zebr. nadzw.
u p. Jarockiego, ul. Masztalarska 8 a;
o 10 Tow. Hodowli Gołębi Poczтовых
„Strzała”, u p. Knasieckiego, Górna
Wilda 116;
o 11 Zw. Cech. Czeladzi Ciesielskiej, u
p. Koniecznego, ul. Masztalarska 2;
o 11 Sodalicia Pań Akademickich, w lo-
kalu Kat. Zw. Polek, Św. Marcin 68 I;
o 12 Tow. Zjedn. Instalatorów, Blacha-
rzy i Monterów, u p. Ograbowicza,
w „Ulu”, ul. Ślusarska 6;
o 15 Sow. „terminatorów Krawiec-
kich, w Domu Rzemieślniczym;
o 15 Kat. Tow. Robotników Polskich
(Fara), w sali OO. Jezuitów;
o 15 Pozn. Klub Sportowy Głuchonie-
mych, u p. Jarockiego, ul. Masztalar-
ska 8 a;
o 15 Tow. Krawców, u p. Tomczyka, ul.
Wroniecka 13;
o 16 Zw. Samodz. Handl. Okrężnych,
u p. Ograbowicza, ul. Ślusarska 6;
o 16 Stow. Kat. Abstynentów pod we-
zwaniem Św. Kazimierza, w Domu
Królowej Jadwigi;
o 16 Wilk. Tow. Hodowców Gołębi ra-
sowych „Polonia”, u p. Młodożyń-
skiego, W. Garbary 41;
o 16.30 Kat. Tow. Robotników Polskich
(Tum), w Domu Kat. na Śródcie (m.
in. ref. dr. Celestyna Rydlewskiego:
„Robotnik a światopogląd doby dzi-
siejszej”);
o 18 Tow. Św. Wincentego a Paulo
(Konf. meška) — w zebr. w Domu
Św. Wojciecha, al. Marcinkowskiego
nr. 22.

Jutro o 11 Stow. b. Pracowników Zakła-
dów Wojskowych, u p. Bigosa;
o 11.30 Tow. Powst. i Wojaków (Wil-
da), w „Dworze Strzeleckim”, ul. Ki-
lińskiego 15;
o 19 Sodalicia Pań Zawodu Kupieckie-
go, w ochronie SS. kapł. Św. Józefa;
o 19 Zw. Pracowników Umysłowych
(oddział biurowy) Z. Z. P., ul. Dzia-
łyńskich 3;
o 19.30 Stow. Żeńskie „Strażnica”, w
sali parafjalnej;
o 19.30 Stow. Młodzieży Polskiej „O-
rzel” (Jeżyce), w salce parafjalnej;
o 19.30 Koło Przyjaciół Harc. przy 20
P. D. H., w szkole przy ul. Działyń-
skich 4;
o 19.30 Tow. Powstańców i Wojaków
(Wilda), w „Dworze Strzeleckim”, ul.
Kilińskiego;
o 20 Tow. Powst. i Wojaków (Łazarz-
Górczyn), w Kasyne Obywatelskiej,
ul. Marsz. Pocha 81;
o 20 Tow. Cech. Czeladzi Szewskiej —
nadzw. w zebr. w „Ulu”, ul. Ślusar-
ska 6;
o 20 Kat. Tow. Rzemieślników Pol-
skich, w Domu Królowej Jadwigi.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Walentego Koniecznego o godz.
14 z Zakł. Starców na Śródcie. — Śp.
Wincentego Nochowicza o godz. 15.30
ul. Mickiewicza 5. — Śp. Seweryna
Jarzębowski o godz. 15.45 z kapł.
cmentarza Farnego.

Licytacje

Jutro o 9.30 ul. Marc. Mottego 3 — kre-
dens, stół, szafka do książek, krze-
sła;
o 10 ul. Dąbrowskiego 36 — 4 worki
maki kartoflanej;
o 10.30 St. Rynek 84 — 30 płaszczy dam-
skich;
o 10.30 ul. Dąbrowskiego 28 — 5 beczek
oliwy prow.;
o 11 ul. Przemysłowa 25 — samochód;
o 11 ul. Dąbrowskiego 2 — 2 żyrandole;
o 12.30 ul. Wodna 22 — 30 ubrań;
o 13 ul. Małeckiego 27 — maszyna do
pisanja;
o 14 ul. Wroniecka 24 — regały, płót-
na, materiały;
o 15 ul. Prusa 2 — kanapa, umywalka
z marm. płytą;
o 15.30 ul. Kraszewskiego 4 — biurko,
stół, krzesła, kanapa z obud., harmo-
nium, lampa elektr.;
o 16 ul. Kazimierza Wielkiego (Garaż
Miedzynar.) — samochód;
o 17 ul. Mostowa 24 — warsztat stolar-
ski.

Nocna służba aptek

Śródmieście: Apteka Sapiżyńska, plac
Sapiżyński 1 — Apteka pod Esku-
lapiem, pl. Wolności 13. — Apteka
pod Złotym Lwem, St. Rynek 75. —
Apteka Chwaliszewska, Chwaliszewo
26.
Jeżyce: Apteka pod Gwiazdą, ul. Kra-
szewskiego 12.
Łazarz: Apteka przy Parku Wilsona, ul.
Marszałka Focha 47.
Wilda: Apteka pod Koroną, G. Wilda 61.
W innych dzielnicach miasta apteki tam-
tejsze.

Wielkie zebranie informacyjne Młodzieży Wszechpolskiej

odbędzie się w poniedziałek, dnia 10-go marca r. b. o godz. 20,15 w sali 18
Coll. Minus, z referatem Dr. Zdzisława Stahla, docenta U. J. K., Przewodni-
czącego Wydziału Wykonawczego O. W. P. na tem.: „Kilka zagadnień ustro-
jowych”. Wstęp wolny.

Z obrad Senatu

Dyskusja nad preliminarzem min. rolnictwa

Warszawa, 8. 3. (PAT). Przy-
stąpiono do obrad nad preliminarzem
budżetu min. rolnictwa. Sprawozdaw-
ca sen. Boguszeński omawia kwe-
stję kryzysu w rolnictwie i zaznacza, że
istnieje niebezpieczeństwo, iż produk-
cja rolna nie będzie zainteresowana w
dużej wytwórczości i przejdzie na go-
spodarkę ekstensywną. Rząd powinien
temu przeciwdziałać przez zwrócenie
produkcji w kierunku produktów zwie-
rzęcych.

Sen. Niezabykowski podkre-
śla, że tak, jak podczas wojny hasłem
było „Wszystko dla zwycięstwa”, tak o-
becnie w czasie kryzysu hasłem tem po-
winno być „Wszystko dla rolnictwa”.
Budżet min. rolnictwa nie jest za duży
i byłby dla podatnika łatwy do zniesie-
nia, gdyby nie podatki komunalne i sa-
morządowe, które są zbyt wielkie. Na-
stępnie omawia brak środków obiego-
wych i podnosi myśl sen. Gaszyńskiego,
który w komisji budżetowej mówił o o-
parciu obiegu pieniężnego na wartości
realności. Mówca sądzi, że rząd polski
pójdzie zupełnie szczerze po linii bez-
względnej protekcji dla rolnictwa.

Wicemarszałek Gliwiec prosi Izbę
o upoważnienie do wystąpienia do prezesa
Senatu francuskiego depeszy kondolen-
cyjnej z powodu klęski wylewu rzek,
która nawiedziła Francję.

Sen. Wańkiewicz (B. B.) twierdzi,
że miernikiem intensywności warsztato-
w rolnych jest produkcja okopowizn
a tymczasem jesteśmy świadkami przy-
musowego ograniczenia przestrzeni, za-
jętych pod uprawę buraków i kartofli.
Mówca krytykuje sposób eksportu zbo-
ża w województwach wschodnich.

Sen. Marchlewski (Piast) zasta-
nawia się nad problemem kryzysu rolni-
czego z punktu widzenia przyrodni-
czego. Twierdzi m. in., że naszą pszeni-
cą nie możemy konkurować z pszenicą
kanadyjską i argentyńską, gdyż posiada
zbyt małą ilość białka. Produkcja bura-
ków cukrowych jest przekreślona, gdyż
produkcja trzciny cukrowej jest tańsza
i prostsza. Z tego tytułu wnioskuje, że
trzeba ograniczyć produkcję roślinną i
wziąć się na większą skalę do produkcji
zwierzęcej. Ministerstwo reform rolni-
czych za mało współpracuje z min. rolni-
ctwa, wskutek czego przy parcelacji
niema odpowiedniego planu gospodar-
czego, któryby uwzględnił np. zakłada-
nie chłodziń.

Wicemarszałek Gliwiec proponu-
je zamknięcie listy mówców. Wniosek
ten nie uzyskał większości.

Sen. Antoni Nowak apeluje do
rządu o obniżenie ceny nawozów sztucz-
nych i domaga się utworzenia osobnego
dep. dla spraw drobnego rolnictwa.

Sen. Gruszczyński (PPS) twier-
dzi, że jedną z przyczyn kryzysu rolni-
czego jest fakt, że rolnictwo zbyt mało
uwagi poświęciło rynkowi wewnętrznemu,
natomiast było zapatrzone w możli-
wości eksportu za granicę, której zapo-
trzebowania i ceny są bardzo zmienne.

Sen. ks. Manu-giewicz (B. B.) o-
powiada się za zmianą systemu produk-

cji roślinnej. Jest zdania, że do odpo-
wiedniej produkcji potrzeba też swobo-
dy, którą hamują różne rozporządzenia.

Sen. Szujski (B. B.) Zasadniczym
warunkiem prowadzenia gospodarstwa
rolnego jest spokojne i bezpieczne wła-
danie ziemią, na której się gospodaruje,
następnie kredyt, przystosowany do spe-
cjalnych warunków rolnictwa, dobra
organizacja zbytu produktów rolnych,
sprawność fachowa i organizacyjna,
wreszcie system podatkowy niezbyt u-
ciążliwy. W parlamencie naszym nie
ujawniła się nigdy wola zbiorowa do
stworzenia programu rolnego, opartego
na tych zasadach. Należy u ludzi wy-
rabiać poszanowanie własności. Wszel-
kie naruszenie tego prawa bądź drogą
gwałtu, bądź drogą ustaw musi się w
przyszłości zemścić i tego świadkami je-
steśmy.

Po przemówieniu sen. Izveckiego
(Wyzw.) zabrał głos sen. Boguszeń-
ski (B. B.), oświadczając, że nie mu nie
wiadomo, aby rząd zszedł ze stanowi-
ska konieczności reformy rolnej i rów-
nież klub B. B. pozostał na tem stano-
wisku. Pogląd wypowiedziany przez
sen. Szujskiego jest wyłącznie jego oso-
bisty.

Na tem zakończono dyskusję nad
budżetem min. rolnictwa. Następne po-
siedzenie w poniedziałek o godz. 10-tej
rano.

Zgon Romana Żelazowskiego

Lwów, 8. 3. Dziś nad ranem zmarł
tu w wieku lat 76 znakomity artysta
dramatyczny Roman Żelazowski.

Ze Lwowa nadeszła żałobna dla sce-
ny polskiej wiadomość: Roman Żela-
zowski nie żyje. Jeszcze przed paru
dniami nadeszła od Niego do Poznania
własnoręcznie pisana odpowiedź na
przesłane od przyjaciół życzenia imieni-
nowe; zgon musiał nastąpić nagle. Nie
go zresztą nie zapowiadało, gdyż mimo
nader sędziwego wieku, był Żelazow-
ski zdrow i czerstwy do ostatniej chwili,
a dwukrotną w paru latach operację
katarakty przetrzymał z jak najlepszym
rezultatem.

W Poznaniu szczególnie obudzi bo-
lesne echo zgon znakomitego artysty,
gdyż Żelazowski swe ostatnie lata czyn-
nej służby spędził na naszej scenie, jako
jej, razem z dyr. Szczurkiewiczem,
współdyrektor za czasu, gdy miasto pro-
wadziło dramat tak w Teatrze Polskim,
jak w gmachu Opery. Widzowie nasi
ostatni w Polsce mieli możliwość podzi-
wiać monumentalne kreacje Żelazow-
skiego w repertuarze klasycznym i
współczesnym, kreacje tak tętniące ży-
ciem, że nikt by się nie domyślił, ile
krzyżów dźwigał na sobie ich świet-
ny twórca. Niemalże też położył zasługi
Żelazowski jako współkierownik i reży-
ser naszej sceny, której był chlubą i o-

Casadesus zdobył tak olbrzymią
sławę, że niema kraju, w którymby arty-
sta ten nie koncertował. Występy jego w
Ameryce, Anglii, Polsce, Hiszpanji i in-
nych krajach, należą do najlepszych au-
dycji sezonu.

Artysta wybrał dla Poznania wspania-
ły program, na którym znajdują się oprócz
utworów Chopina, Ravela, Debussiego: Ba-
cha Koncert Włoski i Beethovena
Sonata Appassionata op. 57.

Sprzedaż biletów w składzie cygar p.
Szrejbrowskiego, ul. Gwarna 20, tel. 56-38,
w dzień koncertu od godziny 7 wieczorem
przy kasie. zw 21 996

Teatr Wielki

DZIŚ — popołudniu „Halka”, opera Mo-
nuszka — Wieczorem „Krysia Leśni-
czanka”, operetka J. Jarno.

Teatr Polski

DZIŚ — popołudniu „Kopciuszek” (po raz
ostatni) — Wieczorem „Teatr wieczy-
stej wojny”.

Teatr Nowy

DZIŚ — o 3.30 popoł. „Dziecię szczęścia”,
bajka dla dzieci — Wieczorem „Do-
brze skrojony frak”.

zdobą. To też pięćdziesięciolecie jego
pracy artystycznej stało się nie tylko
świętem teatru polskiego w ogóle, ale u-
roczystością domową Poznania, który
uczcił znakomitego artystę wybiciem na
Jego cześć medalu pamiątkowego i z
prawdziwym żalem Go żegnał, gdy Że-
lazowski postanowił już nieodwołalnie
usunąć się w zacisze domowe, do Lwo-
wa, gdzie wypracował sobie emeryturę
i gdzie w zacisznym domku z ogród-
kiem ostatnie lata życia przepędził.

Z głębokim żalem staje scena polska
nad trumną swego niezapomnianego
wielkiego pracownika. Nim nasz dzien-
nik poświęci Jego twórczości świetnej
i zasługom obszerniejsze uwagi, przyła-
czamy się do żalu powszechnego, jaki
ogarnia sfery kulturalne Polski na
myśl, że wielki ten artysta zakończył
swoją pełną pracy i chwały żywot. —
Cześć Jego pamięci!

Jubileusz artysty

Dnia 18 marca odbędzie się w Tea-
trze Polskim sympatyczna uroczy-
stość. P. Zygmunt Noskowski, wielo-
letni artysta sceny naszej, będzie świę-
cił trzydziestolecie swej pracy, a bę-
dzie je święcił na tych samych des-
kach, na których ją przed trzema dzie-
siatkami lat rozpoczynał, za dyrekcyj
Rygiera.

Utworzył się już komitet jubileu-
szowy, złożony z najwybitniejszych
osobistości naszego życia miejskiego.
Skład jego wkrótce będzie ogłoszony.
Teatr zaś przygotowuje „Walkę ko-
biet”, słynną sztukę Scriba’a, w któ-
rej Jubilat odegra jedną ze swych
najświetniejszych kreacji kostjumo-
wych.

Jubileusz artysty, cieszącego się
tak powszechnym uznaniem i sympa-
tją, znajdzie niezawodnie oddźwięk
wśród publiczności naszej, która jego
talentowi tyle miłych chwil zawdzię-
cza.

Wycieczka

od 5 kwietnia do 5 maja r. b.
do

Hiszpanji i Belgji

Dla pp. Członków Związku Polskich
Zrzeszeń Technicznych, ich rodzin
i poleconych, a przyjętych przez kom.
org. osób. np 9256

Zapisy do 15 marca r. b.

Ranc. Stowarzyszenia Techników
Warszawa, Czackiego 3-5, tel. 9-18
od 4 do 5,30 pp. prócz niedziel.

U ludzi z nieregularnym działaniem
serca, szklanka naturalnej wody gorzkiej
Franciszka Józefa stosowana codziennie
zrana naczco powoduje lekkie wypróżnie-
nie. Lekarze specjaliści chorób sercowych
twierdzą, że nawet przy ciężkich wadach
serca woda Franciszka Józefa działa pew-
nie i bez żadnych komplikacji. np 9415

WIADOMOŚCI POTOCZNE

— * Z Uniwersytetu Poznańskiego. Dy-
plom magistra filozofji w zakresie histo-
rii uzyskał p. Grot Zdzisław, Henryk, Ma-
rjan z Gozdanina, w woj. poznańskim.

SPORT

Gry sportowe

Hazena. W hall Ośrodku: Warta III
— Warta IV o godz. 9.15. Warta II —
Warta (chłopcy) II o godz. 14.15. Warta I
— Warta (chłopcy) I o godz. 15.15.

Koszykówka. Dalszy ciąg turnieju o
nagrodę Domu Sportowego; o godz. 15.15
Sokol — 20 drużyna harcerska; o godz. 16
Czarna 13 — AZS. II.

Pięściarstwo

Spotkanie finałowe „BKS.” (Katowice)
— „Warta” o drużynowe mistrzostwo Pol-
ski odbędzie się dziś o godz. 12 w połud-
nie w kinie „Słońce”.

Piłka nożna

O mistrzostwo klasy A. O godz. 11 na
boisku „HCP”: Legja — Cegielski, o godz.
15 Posenania — OKS. na boisku Cegiel-
skiego.

Różne

Volkmar z berlińskiego „Herosu” za-
mierza przejść w szeregi zawodowców Je-
go kolega klubowy, mistrz Niemiec w wa-
dze ciężkiej, zostaje po mistrzostwach za-
wodowcem. (Radio.)

Życie organizacyjne

Nadzwyczajne walne zebranie OZPN.
o godz. 10 w sali p. Jarockiego.

„Panie kochanku“ rozmawia z królem warszawskim

Karol Radziwiłł, panie kochanku, w anegdocie zyskał opinię jowialnego gaduły, kłamczucha, dobrotliwego i wogóle człowieka nieszkodliwego. W rzeczywistości było, jak wiadomo, inaczej. Już współcześni nie szczędzili mu surowego osądu. Francuz Dumouriez nazywa może przesadnie Radziwiłła „głupim bydłem“, ale zarazem najbogatszym panem w Polsce. Biskup Massalski, „podłą duszą“, splamioną życiem wszetecznym. Wyrok historii złagodził później trochę te ostre opinie, ale wybielić „króla nieświejskiego“ nie zdołał bynajmniej. Pozostanie on zawsze doskonałym typem oligarchy, z rzędu tych, którzy przyczynili się do upadku starej Polski, a którym najwyższym prawem był zawsze interes własny, osobisty. Nie brakło ludzi współczesnych, którzy próbowali usprawiedliwiać i tłumaczyć Radziwiłła błędami, a raczej brakiem wychowania w młodości. Do tych ostatnich należał i król Stanisław August. I stąd wogóle mowa o Radziwiłłach. Stanisław August, obyczajem epoki, zwykł był zapisywać rozmowy prowadzone z wybitnymi ludźmi o sprawach państwowych. Był sam sobie sekretarzem i stenotypistką. Zebrałem garść tych rozmów — tom zrobił się spory — i przygotowałem do druku. Ukażą się niebawem w nakładzie Ossolineum i przypomną, że oprócz innych wielu zajęć, obok rozmaitych przewin i zasług, jakie ciążyły na panowaniu ostatniego króla tkwił w nim również nieostatni i nie-najgorszy pisarz. Napewno lepszy od Katarzyny II., a wcale nie gorszy od Fryderyka II. Pan profesor dr. St. Skalkowski był łaskaw przejrzyć ten zbiorek i opatrzył go przedmową, wyjaśniającą wartość „Rozmów“ pod względem historycznym.

Wyjmuję z całości dwa znamienne dialogi z Radziwiłłem „Panie kochanku“. I w jednym i w drugim „Król nieświejski“ odnosi się do „króla warszawskiego“ półgębkiem. Ledwie rozmawiać z nim raczy, wściekły i nieprzytomny, że ten król o tyle odeń niższy urodzeniem śmiał nie spełnić jego życzeń. I grozi: Muszę wyjechać, Wiśła się psuje. Co znaczy: Biada ci królu Stanisławie warszawski, bo zasłużyłeś na gniew Karola II. z Nieświeża. Szczególnie znamienne jest rozmowa druga. „Panie kochanku“ uważa za wielką swoją zasługę, że nie popełnił ... zdrady stanu i nie zgodził na werbunek rekruta dla Austrii w Polsce.

Książę Radziwiłł wojewoda wileński, przyszedł do mnie (listopad, 1786) i powiedział:

Przyszedłem żegnać WKrMość.

Król: A czemu tak prędko?

Radziwiłł: Wiśła się psuje, trzeba mi uciekać ze wstydem i żalem, bo jestem pośmiewiskiem, kiedy nie mogłem tego podkomorstwa litewskiego uprosić u WKrMości, kiedy za moje zasługi, za moje przywiązanie, za moje onegdajsze tak żwawe spotkanie z hetmanem, nie mogę wyprosić podkomorstwa litewskiego dla księcia Macieja; lubo ten urząd podkomorski dwa razy kupiliśmy, raz za nieboszczyka króla, a drugi raz za WKrM. — ponieważ mój brat rodzony dopiero zmarły Hieronim, kupił także u miennika.

Król: Miałem poniekąd obowiązki, za którymi należałoby mi dać to podkomorstwo księciu Sanguszkowi, staroście krzemienieckiemu, a uchyliam tamto, ofiarując podkomorstwo któremu ze szwagrow WKsMości...

Radziwiłł: Dla moich szwagrow dosyć, że mają moje siostry, a im to wyjdzie na gorzkie, że oni mnie martwią tą konkurencją. Ja bezdzietny, ich miliony i mogą czekać po mnie i mogą chybić.

Król: Niewinnie ich WPan posądzasz, bo żaden z nich, ani sam przez się, ani przez nikogo mnie o to nie prosił, ani ustnie, ani na piśmie. Jest to jedynie moja myśl własna.

Radziwiłł: Wszak mój szwagier, Morawski, który był kornetem u mego ojca, nim został szwagrem, mieszka w Lidzkiem, a czemu posłów niedobrych dla WKrMości wystawić dowolił? A księżę Sanguszek, nie tylko w Litwie mało znany, ale wszak i do Łucka trafić nie mógł, a jednak oni mają braci, a ja za nic? Ja, który tyłu posłów dobrych i teraz przystawiłem, nigdy nic nie mogłem uprosić, ani otrzymać.

Król: Jam nie zwykł i nie lubię wymawiać, co komu dobrze uczynię.

ale mi WKsMość dajesz choć ponie-wolnie do tego pochop; gdybym wziął liczyć, znalazłoby się u mnie prawo do wdzięczności WKsMości i domu Jego.

Radziwiłł: Jeżeli miliony, to trzy ustąpię, dwa wziąłem i z tych jeden można mówić, że nie wziął, chyba po mojej śmierci mój dom weźmie. Jeżeli starostwo mińskie, wszak przecie mam i w mińskim województwie kawał kredytu, jeżeli podstolstwo i urzędziki wojewódzkie, to i te nie zawsze mogłem uprosić. Jeżeli nie dasz Panie podkomorstwa księciu Maciejowi, to mię raczysz uwolnić od usług Swoich, a ja bojąc się, aby drugi taki mściwy na mnie nie powstał, jakim był księżę kanclerz Czartoryski, udam się też do moich krewnych; wszak i księżę Adam, mój kuzyn i wojewoda ruski, mój kuzyn; a gdy weźmę się za ręce, to i sejmiki i deputatów i posłów będziemy utrzymywali. Hetman Branicki obiecał mi wyrobić paszport, będąc w Kijowie u monarchini, wtedy mi to podkomorstwo wyjdzie na lepsze, a teraz żegnam WKrMość.

Król: Mości Książę, nie radzę mię tak spieszo żegnać...

Dnia 15 Novembris 1786 książę Radziwiłł znowu przyszedł do mnie, ale z miną daleko pokorniejszą, znowu mię żegnać.

Król: Nie słuchasz WKsMość mojej rady, gdy się spieszysz z wyjazdem.

Radziwiłł: Rozkazów Twoich, Panie, zawsze chcę słuchać, życie przy Tobie położyć gotówem, ale jeżeli mnie tu nie potrzebujesz Panie, raczysz mnie puścić do domu, bo prawdziwie mię interesa naglą.

Król: Nim jednak pojedziesz, trzeba, żebyś sobie przypomnieli zawczorajsze gadanie; kto wie, jakbym był skończył względem podkomorstwa, gdybyś WKsMość nie zaczął grozić; tak nie idzie ze mną trzeba wiedzieć WKsMości, że czego nie wyprosisz tego nie wygrosisz, ani się boję nikogo, ani się bać nie mam racji.

Radziwiłł: Panie, u nóg Twoich przepraszam, żal mi uniósł. Wszakżeś Król i Pan, aleś też ojciec. Daruj żalującemu, pokornie przepraszam.

Król darował i wydał żądany dla Macieja przywilej.

II.

Książę Radziwiłł wojewoda wileński powiedział mi (w maju 1778), że Gubernium lwowskie przez p. Strasholda, dyrektora Lwowa proponowało mu zawierowanie w Polsce do służby cesarskiej kilku tysięcy ludzi z ofiarowaniem na to potrzebnych pieniędzy; ale że on odpowiedział: „Jestem wasal cesarski, tu w Galicji, ale w Polsce jestem przysięgłym senator, królowi i Rzplce Polskiej; bez wiadomości i pozwolenia króla i Rady Nieustającej uczynić tego nie mogę. Jak przyjadę do Warszawy, obaczę jeżeli nawet propozycją tą hazardować na piśmie do Rady będzie można. Ja tego tu nikomu nie powiedziałem, tylko jednemu WKrMości, jako Panu i Ojcu. Zdaje mi się, żeby nie narażać WKrMości i z Radą na negatywne nieprzyjemną, że najlepiej będzie, kiedy ja stąd napiszę Strasholdowi, że gdy się radził niektórym konsyliarzów moich dawnych znajomych; ci mi tak mocno odradzili, że się nawet nie odważyłem podać tej propozycji WKrMości“.

Król: Podoba mi się bardzo cały postępek. Prawdziwie zanie i roztropnie urządziłeś. Wiadomo księciu, jak są wyrażne prawa przeciw wszelkiemu werbunkowi zagranicznemu i jak ostre. Musi być wiadomo też, quanto motu zapobieżono tutaj, tak trzy lata, tentatywie, którą król pruski uczynił był o zawierowanie Tatarów naszych.

Radziwiłł: Wiem o tem.

Król: A więc to samo jest nową racją, przeszkadzającą zamysłowi austriackiemu. Na ostatek, gdybym ja żądał od Waszej Ks. Mości, ażebyś mi choć jednego człowieka na rekruta z Galicji przystawił, pytam się czyby Gubernium galicyjskie pozwoliło tego WKsMości?

Radziwiłł: Zapewne, że nie.

Król: Więc powtarzam pochwałę moją dla WKsMości, a pytam się jeszcze, masz co więcej interesów do mnie?

Radziwiłł: Chcę być wierny i usługowy WKrMości, pytam się o rozkazy względem następujących sejmików.

Król: Wszak jest wiadomo księciu.

Radziwiłł: Ja wszystko wypelnę. Raczej W. Królewską Mość przyjąć upewnienie mego przywiązania i wierzyć temu.

Król: Przyjmuję i wierzę, a wierzę może lepiej jak niektórym takim, co nigdy z Warszawy nie wyjeżdżali. Kiedyś mi książę wspomnieli o komisji nowogrodzkiej, myślę opowiedzieć, że jestem proszony mocno od księcia Woronieckiego, ażebyś WKsMość na to zezwolił, aby jego interes nie był sądzony przez komisję nawogrodzką, ale przez jakiego przyjaciela zobowiązanego osobno nato uproszonego.

Radziwiłł: Mam brata, prawda, że tak dla mnie powolnego, że bardziej dla mnie jest synem, jak bratem, ale jednak kto wie, czyby kiedy nie obruszył się na mnie, gdybym go w czym pokrzywdzał. Muszę się z nim znieść, nim co urezoluuję w interesach do fortuny naszej wspólnej należących, a co większa, że księżna Woroniecka tak jest niekontenta z własnego męża, w takim niedostatku zostawała w Królewcu, że aż do brata ujechała, a że

mną osobno weszła w negocjację. Książę zaś Woroniecki zawsze się tem bawił, że gdzie co mógł wyrobić sobie pieniędzy, a potem lekko stracił. W komisji nowogrodzkiej z księżną kanclerzyną Czartoryską zapewne swar mieć nie będę, bo do niej zapewne nic nie przylgnęło mego, co inszego z panem Przędzieckim lub tam kim inszym.

Król: Każę ja księciu Woronieckiemu, żeby mi dał na piśmie, czego żądam. Ja to WKsMości komunikować będę, a WKsMość zważywszy dasz mi respons. Czy masz WKsMość co więcej do mówienia ze mną?

Radziwiłł: Prawdziwie Najjaśniejszy Panie, że tak niedobrze do tychczas rozpatrzyłem się w moich własnych interesach, iż jeszcze nie wiem nawet o co prosić, tylko to wiem, że będę usługowym i powolnym WKrMości. Mam interes w Wiedniu, proszę o zalecenie onego mającemu wracać do Wiednia Zawiszy.

Król: Daj mi na piśmie o co rzecz. Stanisław Wasylewski.

Żywotność ras w wieku XX

Na żywotność poszczególnych narodów zwykliśmy patrzeć, jak na pewną ich cechę stałą i niezmienną. A zatem uważamy np. naród francuski za mało żywotny — naturalnie pod względem biologicznym, przyrostu ludności; naród polski za wybitnie żywotny i t. d.

Takie ujęcie tych zjawisk demograficznych w wielu wypadkach zawodzi, gdyż liczba urodzeń i skonów na obszarach poszczególnych państw ulega ciągłym i znacznym wahaniom.

Okres ostatnich lat trzydziestu był w Europie może najbardziej pod tym względem klasycznym: wahania przechodziły często w gwałtowne skoki, co było związane przedewszystkiem ze wstrząsami, spowodowanymi wybuchem wielkiej wojny.

O wielkości przyrostu ludności decydują dwa czynniki: 1) liczba urodzeń, oraz 2) liczba skonów. Oprócz tego wpływa tu i to czasami znacznie — wielkość migracji i emigracji, a pozatem należy jeszcze wspomnieć o czynniku politycznym: rozroście i kurczeniu się państw. O żywotności narodów w wieku XX można sądzić przedewszystkiem z procentowego określenia ilości urodzeń i skonów w ciągu poszczególnych lat; dla większej dokładności obliczamy tu t. zw. „promil“ — liczbę urodzeń i skonów, przypadającą przeciętnie na 1.000 osób.

W latach 1900—1914 przyrost naturalny ludności w Europie był bardzo znaczny, aczkolwiek procentowo — słabszy, niż w wieku XIX. Pomimo bowiem znacznego zmniejszenia się śmiertelności, przyrost naturalny się zmniejszył — dzięki gwałtownemu spadkowi liczby urodzeń. W r. 1913 promil urodzeń we Włoszech wynosił 31,7, w Holandji 28,2, w Niemczech 28,1, w Danji 25,3, w Anglii 24,1, w Belgji 21,6, we Francji 18,3. Śmiertelność natomiast wynosiła: we Włoszech 18,7, we Francji 17,7, w Niemczech 14,9, w Anglii 14,3, w Belgji 13,9, w Danji 12,5 i Holandji 12,3 promille. Promil przyrostu naturalnego wahał się zatem w granicach ogromnych: 13,9 w Holandji, 13,2 w Niemczech, 13,0 we Włoszech, 12,8 w Danji, 9,8 w Anglii, 7,7 w Belgji, zaledwie 0,6 we Francji.

W cyfrach bezwzględnych różnice występują jeszcze jaskrawiej: oto sześćdziesięciomiljon. ludność Rzeszy powiększa się o 880 tys. osób, sześciomiljonowa ludność Holandji — o 90 tysięcy, a blisko czterdziestomiljonowa ludność Francji — zaledwie o 70 tysięcy osób!

Wojna światowa spowodowała w ruchu ludności państw walczących, a nawet neutralnych kolosalne wprost zmiany: promil urodzeń zmniejszył się znacznie, promil skonów — powiększył do tego stopnia, że często na pewnych obszarach więcej ludzi umierało, niż rodziło się. A więc w r. 1918 w Holandji promil urodzeń wynosił 24,8, skonów 17,1, nadwyżka 7,7 wobec 13,9 w r. 1913; w Danji przyrost 11,0 (u-rodzenia 24,3, skony 13,3), natomiast w Anglii na 18,1 urodzeń wypadło 17,4 skonów (nadwyżka zaledwie 0,7 pro mil.), we Włoszech na 17,9 urodzeń — 23,3 skony, czyli promil roczny przyrostu wyniósł — 5,4, w Belgji na 11,4 urodzeń — 21,0 skonów — 9,6 pro mil.), w Niemczech na 13,0 urodzeń — 25,1 skonów — 11,2 pro mil.), we Francji na 12,1 urodzeń — 24,0 skony — 11,9 pro mil.) Zatem w roku 1918 we Francji zanotowano 470 tys. urodzeń, a 960 tys. skonów! W Niemczech 900 tys. urodzeń, a 1.600 tys. skonów!

Bezpośrednio po wojnie sprawy te ulegają znowu gwałtownej zmianie: przyrost naturalny wzrasta się niebywale, śmiertelność zmniejsza się raptownie. Ten stan nie potrwał jednak długo: w latach następnych pomimo redukcji śmiertelności, liczba ludności Europy powiększa się niezmiernie wolno z powodu katastrofalnego wprost zmniejszenia ilości urodzeń. W latach 1923—1925 promil przyrostu naturalnego wielu państw uległ znacznemu zmniejszeniu: Danja liczyła na 1.000 osób 22,3 urodzenia i 11,3 skonów (+ 11,0), Niemcy 20,6 urodzeń i 11,9 skonów (+ 8,7 pro mil.), Belgja 19,9 urodzeń i 12,8 skonów (+ 7,1 pro mil.), Francja 19,6 urodzeń, a 18,1 skonów (+ 1,5 pro mil.), wreszcie Anglja 18,3 urodzeń i 12,2 skonów (+ 6,1 pro mil.).

Inne kraje — przedewszystkiem Polska, Włochy, a z mniejszych państw Holandja i Bułgaria — wykazują bardzo silny przyrost ludności: w Bułgarii na 1.000 osób przypadało 35,6 urodzeń i 20,2 skony (nadwyżka 15,4), w Polsce 31,6 urodzeń, 17,4 skonów (14,2 pro mil.), we Włoszech 29,3 urodzeń i 16,6 skonów (12,7 pro mil.), w Holandji 24 urodzeń i 9,6 skonów (14,4 pro mil.); różnice zatem są nie tylko wielkie, ale i bardzo zmienne.

W krajach pozaeuropejskich nie zanotowano tak gwałtownych skoków i zmian. Najpotężniejsze państwo współczesne, Stany Zjednoczone, w latach 1900 — 1914 wykazało ogromny przyrost ludności głównie dzięki potężnej fali migracji; w latach ostatnich promil urodzeń wynosił tam 22,4, promil śmiertelności 12,4, a przyrost 10,0. Ogromną żywotność wykazał naród japoński: w r. 1913 liczba urodzeń w Krainie Wschodzącego Słońca nie przenosiła 33,3 pro mil., skonów 19,5 pro mil., (nadwyżka 13,8 pro mil.), w r. 1926 zanotowano urodzeń 34,7 pro mil., skonów 19,2 pro mil. — przyrost 15,5 pro mil. okazał się wyższym od przyrostu przedwojennego.

Żywotność narodu polskiego jest niewątpliwie zjawiskiem stałym, a dla młodego państwa bardzo korzystnym. Jeżeli obecny przyrost ludności Rzeczypospolitej utrzyma się nadal na wysokim poziomie, za lat 20 — 30 liczba ludności Polski dorówna liczebności ludności Francji, a może i Włoch, lub Anglii. Tylko temu potężnemu przyrostowi ludności powinien towarzyszyć należyty rozwój gospodarczy kraju.

Stanisław Czaplicki

Rozwój polskiego wybrzeża

Państwowe przedsiębiorstwo „Żegluga Polska“ przystępuje w roku bieżącym do budowy w porcie w Jastarni kasyna, w którym będzie się mieścić kawiarnia i dancing. W związku z coraz większym ruchem letników, ilość rejsów statków pomiędzy Gdynią i Jastarnią zostanie znacznie powiększona, przyczem zorganizowana będzie komunikacja polska pomiędzy Jastarnią a Helem.

W roku ubiegłym statki „Żegluga Polskiej“ przewiozły w komunikacji przybrzeżnej 150.000 pasażerów, podczas gdy w roku 1928 tylko 80.000. Cyfry te świadczą wymownie o rozwoju naszego wybrzeża, które posiada wszelkie po temu dane i wspaniałe widoki na przyszłość.

Adres Ligi Morskiej i Rzecznej w Poznaniu: Inż. Bielenia. Poznań. Ratusz — Konto czekowe P. K. O. 207033.

ŻYCIE MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

Redaktor odpowiedzialny: Stefan Wyrzykowski.

Sześćciolecie Korporacji „Masovia“

Praca korporacji na terenie mazurskim

Wypadki listopadowe 1923 r. w Krakowie odbiły się głośnie echem w murach naszej Wszechnicy. Młodzież akademicka wyraziła swe oburzenie nie tylko w formie manifestacyjnych wieców, ale również powołała do życia Akademicki Komitet Obrony (A. K. O.) w celu zorganizowania planowej akcji, zmierzającej do położenia kresu rozpasanemu bojękowi sojalicznych. Twórcy i inicjatorzy wspomnianego komitetu, likwidując go postanowili dla upamiętnienia stworzyć organizację, któraby ujawniła zapal potrafiła wykorzystać dla pracy nad zorganizowaniem narodu. W ten sposób powstała Korporacja „Masovia“.

Członkowie jej, pochodzący w przeważającej części z Pomorza, części Mazur, należącej do Polski, i z Mazur wschodnio - pruskich, wzięli na siebie obowiązek niesienia kulturalnej pomocy braciom Mazurom, wyzyskiwanym w tak haniebny sposób przez naszego odwiecznego wroga.

Dewizą Korporacji, przyjętą na zebraniu konstytucyjnym w dniu 22 lutego 1924 r., jest hasło: „Pro Patria et Masovia“. W myśl wskazań, zawartych w tem zawołaniu, pracuje Korporacja niezmordowanie od 6 lat.

Wychowuje swych członków na nowoczesnych Polaków, rozumiejących, że siła Polski uzależniona jest od jej narodowego i katolickiego charakteru, uznających za swój moralny obowiązek pracę nad uświadomieniem narodowi Mazurów i propagandę zagadnienia mazurskiego w Polsce.

Do współpracy powołała Korporacja w poczet filistrów honorowych osoby bądź będące działaczami mazurskimi, bądź pochodzące z części

Mazur, przypadłej Polsce, tj. z powiatu działdowskiego.

Korporacja urządza w rocznicę grunwaldzką doroczne Zjazdy Mazurskie w stolicy Mazur Polskich — Działdowie. Zjazdy te znajdują serdeczne przyjęcie ze strony miejscowego społeczeństwa. Mają one charakter manifestacyjny i propagandowy.

Intensywną działalność rozwija komisja, działająca z ramienia komitetu w dziedzinie wysiłki książek na Mazury. Dzięki jej staraniom zebrano i wysłano za kordon przeszło 3 tys. książek, zasilać w skromnych rozmiarach biblioteczkę polską po wsiach i miasteczkach mazurskich. Rozgałęzioną silnie akcją prasową, prowadzi wydział naukowy Korporacji, starając się zainteresować jak najszersze koła społeczeństwa polskiego doniosłością kwestii mazurskiej.

Celom propagandy sprawy mazurskiej służy również „Brama Mazurska“, instytucja, kierowana przez Korporację.

Korporacja związana jest kartelem ze znaną ze swej wydajnej pracy społecznej na terenie Gdańska Korporacją „Rosevia“.

Feliks Piotrowski
przewodn. Wydziału Naukowego
Korp. „Masovia“.

Od redakcji. Korporacji „Masovia“, świętującej 6-lecie intensywniej pracy na umiłowanym przez siebie terenie mazurskim, tak niesłychanie ważnym dla potęgi Polski, organizacji, nad podziw bujnie się rozwijającej — redakcja życzy dalszego pomyślnego rozwoju.

Korporacja liczy obecnie 124 członków.

śliwy figiel z usuwaniem krzesła w chwili siadania! Ileż wtedy rozczarowań, ile narzeków! I pocóż to wszystko, skoro bez bólu może się obejść. Nic prostszego, jak zorganizować się w poszczególne grupy, a każda z nich obierze sobie za przedmiot poznanie danej gałęzi życia gospodarczego. Poszczególne grupy studentów ekonomistów zupełnie luźno zespolone, a połączone świadomością, iż jeden nie jest w stanie zebrać odpowiedniego materiału, omawiają w formie zebrań towarzyskich u jednego z kolegów, daną gałąź produkcji i handlu np. rolnictwo, handel wewnętrzny danym materiałem, górnictwo, hutnictwo, eksport, import, handel morski, taryfy przewozowe, administrację państwową, skarbowość, bankowość i t. d. Ten system dokładnego poznania już na uniwersytecie danej, ulubionej gałęzi życia gospodarczego stworzy kadry ekonomistów fachowców i skryształizuje zamiłowania poszczególnych młodych ekonomistów. Poza tem każdy z tych ekonomistów, już prawie ze specjalistów, opuszczając mury uniwersyteckie Collegium Minus, nie będzie się zastanawiał w olieraniu rodzaju pracy, pójdzie w danym, ściśle określonym i jasnym dlań kierunku. Taki magister ekonomji pójdzie w życie z przeświadczeniem, że coś umie i że nie będzie potrzebował pójść śladem Canossy człowieka, tłumaczącego się: „ale ja jeszcze tego nie znam“.

Tę kwestję oddaję pod rozagę kolegom ekonomistom.

Jan Zielewicz.

Dwie metody

Istnieją w Poznaniu dwa pisma „sanacyjnej“ młodzieży akademickiej — jednym z nich jest „Życie Uniwersyteckie“ organ Młodzieży Demokratycznej, wychodzący nieregularnie raz na parę miesięcy, drugim „Wiadomości Akademickie“, organ t. zw. Myśli Mocarstwowej, ukazujący się co tydzień na łamach „Dziennika Poznańskiego“.

Metody walki, stosowane przez „Życie Uniwersyteckie“, mieliśmy sposobność już scharakteryzować. Pod względem zarówno treści jak formy stanowi one wprost unikat nie tylko w prasie akademickiej, ale wogóle w całej prasie polskiej. Metody „Wiadomości Akademickich“ są inne i zróżnicowane z punktu widzenia interesów grupki, którą organ ten reprezentuje — niemniej jednak pod względem swego zaciętrzewienia i stronniczości niewiele ustępują metodom „demokratów“.

Pro foro externo „Wiadomości Akademickie“ głoszą hasło wprowadzenia kulturalnych metod walki ideowej do życia akademickiego — i istotnie ton ich artykułów może na ludziach nieświadomych rzeczy sprawiać wrażenie obiektywizmu i bezstronności. W rzeczywistości artykuły te pod pokrywką spokojnej formy oświecają poszczególne fakty z życia akademickiego w sposób wybitnie tendencyjny, stosując zwłaszcza z zamiłowaniem metodę przemilczania pewnych niewygodnych sobie faktów przy równoczesnym wyolbrzymianiu wydarzeń drobnych i pozbawionych istotnego znaczenia.

Pod tym względem jaskrawego dowodu dostarcza sprawozdanie z walnego zebrania „Bratniej Pomocy“ U. P., zamieszczone w przedostatnim numerze „Wiadomości Akademickich“. Autor tego sprawozdania uznał za stosowne rozdrzeć szaty z tej przyczyny, że jeden z mówców z ustępującego zarządu „Bratniej Pomocy“ zacytował w sposób żartobliwy pierwsze słowa znanej piosenki „Szkoda twoich łez, dziewczyno“ (nie zawierające zresztą nic drastycznego, ani ordynarnego). O tem natomiast, że organ Młodzieży Demokratycznej „Życie Uniwersyteckie“ w niebawmy sposób rzucił się na swych kolegów z obozu, reprezentującego większość młodzieży akademickiej, że obsypał ich stekiem ohydnych wyzwisk w rodzaju „chamów“ i „perwersyjnych drani“, że rzucił na nich bez najmniejszych choćby podstaw potworny zarzut morderstwa — o tem wszystkim koledzy z „Wiadomości Akademickich“ nie wiedzą, albo raczej nie chcą wiedzieć. A przecież o niesłycha-

nych tych atakach pisało zarówno nasze „Życie Młodzieży Akademickiej“ — jak i obszernie zając się niemi musiał, niestety, kol. dr. Zdzisław Jaroszewski w swym przemówieniu, wygłoszonym na walnym zebraniu „Br. Pomocy“. O tem wszystkim w „Wiadomościach Akademickich“ głucho, natomiast zachwycając się one „doskonałą argumentacją“ (!) kol. Wiedego. I to ma być „bezstronność“ i „obiektywizm“ w informacjach — to ma być praca nad podniesieniem poziomu życia akademickiego na naszym uniwersytecie!

Ani słowem „Wiadomości Akademickie“ nie wspominają o tem, która to część sali od samego początku zebrania hałasowała w nieludzki sposób i rzucała ordynarne okrzyki. Razi natomiast sprawozdawcę fakt, że „Kurjer Poznański“ napiętnował brzydką napaść prezesa Młodzieży Demokratycznej Wiedego na czcigodnego duszpasterza naszej wszechnicy, ks. kanonika Józefa Prądzyskiego — jakgdyby nie było poprostu obowiązkiem obywatelskim naszego pisma tępić tego rodzaju objawy przez ujawnianie ich wobec szerszej opinii publicznej!

Tego rodzaju przykładów podwójnej gry, uprawianej przez „Wiadomości Akademickie“ moglibyśmy przytoczyć dziesiątki. Wyobraźmy sobie, co by to było dla na łamach tego szanownego organu, gdyby właśnie młodzież narodowa, a nie „sanacyjna“ próbowała rozbić wiec akademicki, odbywający się w murach uniwersyteckich, w obecności przedstawicieli Senatu Akademickiego — przy pomocy rakiet gazowych i wystrzałów! A przecież, gdy tego barbarzyńskiego czynu dopuścili się przeciwnicy obozu narodowego, to — poza małą i słabą tęgą — tonie wzmianka — nie czytaliśmy w „Wiadomościach Akademickich“ nawet takich zwrotów i słów potępienia, jakich użyto teraz z powodu zacytowania przez jednego z mówców słów wspomnianej już piosenki.

Musimy stwierdzić otwarcie, że doprawdy lojalniejszym sposobem walki wydają się nam ataki, ostre nawet w treści i tonie, byle szczerze i płynące z istotnego przekonania (nie mamy tu oczywiście na myśli brutalnej zacięłości Młodzieży Demokratycznej) — niż nieszczerść i podwójna miara, wyczierająca z łamów „Wiadomości Akademickich“!

Z ostatniego numeru „Wiadomości Akademickich“ zdawałoby się wynikać, że ich redaktorzy nie orientują się w treści słowa „sanacja“ (użytego oczywiście w sensie politycznym). Wobec tego uważamy za swój obowiązek wyjaśnić im, że słowem tem powszechnie określane są grupy, popierające obecny regime w Polsce, oparty na kryptodyktaturze Piłsudskiego i jego zwolenników. Grupami temi są na naszych wyższych uczelniach Młodzież Demokratyczna i Myśl Mocarstwowa.

Co się tyczy żydofilstwa i masońskich wpływów w „sanacji“, to oczywiście nie wszyscy zwolennicy „sanacji“ są masonami, czy nawet żydofilami. Sporo jest tam jeszcze ludzi zdezerorientowanych — sporo i takich, co doczepili się do „sanacji“ dla interesu. Kto jednak popiera dziś „sanację“, ten ponosi współodpowiedzialność za takie fakty, jak antykatolickie wystąpienia reprezentantów ministerstwa oświaty, idące po linii postulatów masonerji — jak wspólny front z pp. Wiślickim i Kirschbraunem (członkami B. B.) przeciw polskiemu obozowi narodowemu, jak nadanie obywatelstwa Rzeczypospolitej milionowi zgórą Żydów rosyjskich itp.

To trzeba stwierdzić jasno i wyraźnie.

Z Młodzieży Wszechnpolskiej

— Sekcja kandydatów Mł. Wszechnp. Praca sekcji odbywa się obecnie w trzech grupach, na posiedzeniach których rozpatruje się elementy ideologii narodowej na podstawie dzieł twórców ruchu wszechpolskiego.

Zebrania grup odbywają się co tydzień (I — w każdy czwartek, II — piątek, III — sobota). Dotychczas każda z grup odbyła po jednym zebraniu.

Czytajcie „Awangardę“

Ekonomja?

Ekonomja ze znakiem zapytania — to dziwne, lecz prawdziwe. Dziwne i niezrozumiałe dla tych studentów, którzy wstępują na wydział ekonomiczny, rozumiałe dla kończących swe studia, a przeważnie arcyprzykre dla tych, którzy z dyplomem ekonomicznym w kieszeni wstąpili w życie i pracują — pracują na chleb.

Chleb bywa jak zwykle miękki lub twardy — dla młodych ekonomistów bywa przeważnie twardy i nie tylko twardy, lecz i cierpki. Dlaczego? Pytanie nie takie łatwe do odpowiedzi, jakby się zdawało.

Każdy z młodych magistrów (pomijam doktorów medycyny i inżynierów rolniczo - leśnych, bo tym ułatwia skok w życie ich tytuł) musi opłacić „frycowe“, zanim osiągnie byt niezależny w postaci pensji lub zarobku w swym zawodzie; dużo wody w Warszawie upłynie i dużo musi się na jeść gorzycy, zanim stanie na własnych nogach. Ten stały, niezmienny objaw ciężkiego ząbkowania każdy z nas musi przejść, temu się nikt nie dziwi, bo jest naturalnym i zdrowym objawem; przysłówia o różach, gołębkach i gąbkach każdy zna i wie, że są stare jak świat i prawdziwe.

Nienaturalnym jednak objawem i szkodliwym jest fakt, że magistrowie ekonomji po ukończeniu swych studiów nie wiedzą, dokąd się obrócić, jaką drogę wybrać. Aby nie stać w miejscu rzucają się na oślep w pierwszą lepszą, mówią sobie, że sprawdzą jej wartość, idąc po niej, albo szukają po omacku, krwawiąc sobie palce na nieznanym zębieniu, lub drąc buty na drodze, którą po niewczasie dopiero poznają. Ot i przykrość.

Młody prawnik, chociaż mało umie, kończąc prawo pociesza się, że je pojmie gruntownie podczas aplikantury — i słusznie się pociesza bo duży procent aplikantów zdaje egzaminy asesorskie i każdy z nich ma być zapewniony. A ekonomista? Ten nie posiada ani dobrodziejstwa płatnej aplikantury ani otwartych przed sobą drzwi, które asesorom - prawnikom same się otwierają, a przed ekonomistą często zamykają. Przepaść, jaka dzieli uprawnia i fory życiowe sądziącego, a ekonomisty jest ogromna.

Jaka tego przyczyna? Przyczyna leży w samej strukturze studiów

prawniczych i ekonomicznych. Prawniki po wyjściu z uniwersytetu, przyjąwszy aplikanturę, nie potrzebują dużo umieć, bo i tak go nauczą przez te trzy lata; nie dosyć, że go uczą, że mu błędy poprawiają, że zeń zdejmują odpowiedzialność, jeszcze mu płacą i poddają specjalnym uprawnieniom.

A ekonomista musi sam iść naprzód, nikt go nie podpira, nikt zeń odpowiedzialności za popełnione błędy nie zdejmuje — musi polegać na własnych siłach.

Jakiż z tego wniosek? Przecież nie ten, aby ręce zalać i płakać nad swym losem. Trzeba znaleźć jakiś skuteczny środek na te bolączki ekonomistów. Otóż środek jest i to bardzo prosty, bo nasunięty jednym z kardynalnych praw życiowych: kto silniejszy, ten na wierzchu.

Tę siłę otrzymuje młody ekonomista tylko w 50 proc. od uniwersytetu; drugie 50 procent musi sam zdobyć własną pracą, niezwiązaną zupełnie z materiałem, wymaganym na uniwersytecie, pracą, związaną natomiast z bieżącym życiem gospodarczym.

Zastanówmy się nad sposobem i środkami zdobycia tej drugiej połowy siły.

Coraz wyraźniej daje się odczuć u nas w Polsce konieczność specjalizacji; kto był zagranicą na zachodzie, ten się przekonał, iż praca ludzka, objęta złotem kołem pieniądza, rozdziela się z szybkością Rols-Royce'a między krocie promieni, po których biega poszczególne zawody — te znów, podzielone na mnóstwo odcinków specjalizacji zmierzają wszystkie razem do środka koła — do tego, co rządzi światem, t. j. produkcją.

My ekonomisci mimo to, że znamy wartość specjalizacji, jednak nic nie robimy, aby ją podczas swych studiów przeprowadzić. Mówi się przeważnie: po co się specjalizować, skoro i tak życie nas wyspecjalizuje — uniwersytet jest na to, aby student zapoznał się z ogólnymi pojęciami, zakreślonymi na szerszą miarę, — niech pozna zagadnienia z punktu widzenia teoretycznego, praktykę da mu życie... Poszczególne dziedziny produkcji poznamy potem, teraz patrzmy na nie z lotu ptaka, a po magisterjacie dotkniemy ich ręką.

O matko nadziejo... jakież przykre bywa zwykle to zetknięcie się ptaka z ziemią — przypomina niestety zio-

RUCH KOBIECY

pod redakcją: dr. Bożeny Stelmachowskiej

Odezwa do społeczeństwa polskiego

Proces zanikania polskości w Małopolsce Wschodniej, wstrzymywany nieco w ostatnich latach niewoli, wywołaną pracą T. S. L. popartą przez całe społeczeństwo, nie zmniejszył się w niepodległym Państwie polskim, lecz przeciwnie wzmacnia się szybko.

Ze względu, że osłabienie polskości jest nie tylko zgrubnem dla narodu — ale i dla państwa, że „Kresy” jako strażnica jego granic, muszą być silne, należy energicznie przeciwdziałać dalszemu wynarodowieniu się ludności naszej w Małopolsce Wschodniej.

Narodowa Organizacja Kobiet we Lwowie, wraz ze swymi oddziałami prowincjonalnymi, która w myśl swego programu, prowadzi od szeregu lat pracę nad uświadomieniem narodowemu i obywatelskiemu najszerzszym warstw społeczeństwa, starała się o wprowadzenie z powrotem kultury polskiej do chat wiejskich, a szczególnie o to, by polska ludność po wsiach polsko-ruskich używała w życiu codziennym języka polskiego.

Mimo jednak wielkiego wysiłku i zastosowania najrozmaitszych środków, wynik dziesięcioletniej pracy w tym kierunku jest znikomy, a nabyte doświadczenie wykazuje, że tą drogą nie dojdziemy do celu. Starsi nie chcą — czy jak mówią „nie mogą” przyzwyczaić się do używania w życiu codziennym własnej, ojczystej mowy, a co najgorsza, mówiąc do dzieci językiem obcym, sami je w dalszym ciągu najskuteczniej wynaradzają.

Musimy więc zmienić drogę — musimy rozpocząć tę pracę od: wychowania po polsku młodego pokolenia — zaczynając od dzieci, a oceniony już dziś przez wychowawców, wielki wpływ dzieci i młodzieży na rodziców i starszych, odniesie niezawodnie swój skutek i doprowadzi do celu.

W myśl tego programu zorganizowaliśmy w r. 1928 12 półkolonij wakacyjnych, a w roku ubiegłym już 21. Półkolonie te urządzone zostały w następujących miejscowościach: Lewandówka, Kleparów, Czarnuszowice, Krepiwnik, Mraźnica, Słonek pod Drohobyczem, Jarosław, Nowosielce-Gniewosz, Wojniłów, Czereszynki, Bereźnica, szlachetka, Szewjkowce, Jagielnica, Komarówka, Niekłazy, Kopczynce, Stanisławów, Byszów, Klepki, Myszków.

Z półkolonij tych korzystało przeszło 800 dzieci. Wszystkie półkolonie

prowadzone były przez wykwalifikowane ochraniarki. Przy pomocy odpowiednio ułożonego programu, w który wchodziły gry, pieśni, wierszyki, nauka katechizmu, opowiadania z historii świętej i z historii polskiej, zapoznajammy dzieci z kulturą polską, a przede wszystkim przyzwyczajamy je do używania języka polskiego w życiu codziennym, a nie jak dotychczas tylko w kościele lub po części w szkole. Dzieci z wielką ochotą uczęszczały na półkolonie, a rodzice życzliwie się do tej akcji odnosili, prosząc nieraz bardzo gorąco o urządzenie półkolonij i w roku następnym.

Półkolonie nasze są nieco odmiennie zorganizowane, niż półkolonie śląskie. Na kosztowne wywożenie dzieci w odpowiednie środowiska — i żywienie ich — brak nam funduszy; nie odpowiadają również temu, warunki domowe naszej ludności. Półkolonie urządzamy na miejscu; dzieci mieszkają i mają utrzymanie w domu — a tylko dni spędzają na półkolonij, gdzie od czasu do czasu dostają dożywianie lub słodczyce, jako zachętę do regularnego uczęszczania.

Przez półkolonie nawiązujemy również kontakt z ludnością starszą danej wsi, dowiadujemy się o jej potrzebach i brakach, staramy się wpłynąć na młodzież, ułatwić jej dostęp do rzeźmi itp.

Prosimy więc wszystkich prawych Polaków, którzy ważność i znaczenie Kresów Małopolskich dla państwa rozumieją i uznają, o poparcie akcji „Półkolonij Wakacyjnych N. O. K.” Koszt jednej półkolonij obliczamy na 200 zł.

Mało osób może sobie pozwolić w dzisiejszych trudnych warunkach życia na tak wielki wydatek, ale utworzyć „Koło z 20 osób składających po 10 zł, to już łatwiej. Zebrać między znajomymi drobne datki — również rzecznie trudna. Urządzić przez Stowarzyszenie jaką imprezę na koszt jednej półkolonij, którą możemy zorganizować pod ich firmą i na konto bilansu ich pracy, to również dobra inicjatywa.

Wszelkie datki na półkolonie, jakoteż wszelkie zapytania i informacje wysyłać pod adresem:

Narodowa Organizacja Kobiet
we Lwowie, ul. Ossolińskich 11 I. p.,
II. podwórze, 7 schody.

W obronie religijnego wychowania

Przemówienie p. Zofji Zaleskiej na wiecu Matek w Warszawie

II.

Na zjeździe Harcerstwa w Warszawie p. minister podkreślił, że z punktu widzenia praktyki wychowawczej bezwartościowy jest spór na temat, co ważniejsze: naród czy państwo. Wyraził też obawę, że nowe pokolenie narodu może mieć w swej duszy zbiorowej niedostatek elementów patriotyzmu państwowego.

Do tej sprawy: naród czy państwo, wrócimy na końcu. Przedtem należy rozpatrzyć owo przemilczenie przez p. ministra praw Kościoła w wychowaniu.

Kiedy w r. ub. 14 maja Mussolini wystąpił w senacie rzymskim z mową, podobnie oświadczającą, że wychowanie młodego pokolenia należy do państwa, — otrzymał wnet ze Stolicy Piotrowej kategorię odpowiedź:

„Państwo nie jest stworzone na to, by wchłoniąć całkowicie rodzinę, to bowiem byłoby przeciwne naturze, gdyż rodzina powstała przed państwem i społeczeństwem. Papież nigdy nie może zgodzić się na to, by prawo, które Bóg dał Kościołowi w dziedzinie szkolnictwa i wychowania, było w jakikolwiek sposób naruszone”.

W Encyklice zaś „O chrześcijańskim wychowaniu młodzieży” (styczeń 1930 r.) mówi Ojciec św.:

„Trzeba to sobie dobrze uświadomić, że wychowawcy obowiązkiem rodziny obejmują nie tylko wychowanie religijne i obywatelskie, lecz także fizyczne i obywatelskie, przede wszystkim, o ile mają one związek z religią i moralnością”.

P. minister zaś twierdzi, że decydować o kierunku wychowania publicznego może tylko rząd, a wychowanie moralne ma opierać się na owej bliżej

nieokreślonej „etyce jednostkowej i społecznej”. Czyżby to było zatwierdzeniem tego prądu, który panuje obecnie w szkolnictwie polskim w stosunku do religii katolickiej?

Z pośród jaskrawych faktów z tego zakresu p. Zaleska przytoczyła m. in. cytaty z przemówień na słynnym zjeździe nauczycielsko-wychowawczym w Łowiczu. A więc: p. Maj — delegat wydz. oświaty pozaszkolnej Zw. nauczycielstwa szkół powsz. nazwał chrześcijaństwo „religią niewolników rzymskich”. P. Radwan — naczelnik wydz. seminarjów naucz. w ministerjum w. r. i o. p. mówił, „...żadne powroty do martwego tradycjonalizmu, płynącego z form religijnych czy też narodowych. Muszą się przepalić wszystkie stare rupiecie w nowym twórczym, własnym ogniu”. P. Poniatowski — wizytator Liceum Krzemienieckiego — mówił: „Ci ludzie tylko mogą tworzyć, którzy mają swego boga. Nie poruszam tego, który bóg jest lepszy. To obojętne.” P. Dec — kierownik wydz. oświaty pozaszkolnej kuratorjum wołyńskiego — mówił: „Religia chrześcijańska stała się narzędziem wojny. Jak długo będziemy wiary wiązali z kościołami i z tem, co z tych kościołów płynie, tak długo żywej wiary nie będzie”. (Cyt. wg. K. A. P. Nr. 13 — r. 1930) — Tak mówią siewcy oświaty w Polsce.

Nie są to głosy oderwane. Wychowawcy uczelni, prowadzonej w Warszawie przez prof. Spasowskiego, kształcącej nauczycieli ludowych wydają „Biuletyn” swego „koła”. Dowiadujemy się z niego m. in. że 17 i 24 lutego r. ub. p. Olszak wygłosił referat p. t. „Antynaukowość szkoły religijnej”, którego tezą było, że „religia jest sprzeczna z naukowością i służy tylko

interesom klas posiadających. Nauczycielstwo walczyć winno o szkołę świecką”. 24 marca p. Woźnicki wygłosił referat n. t. „Zagadnienie seksualne w wychowaniu”, z następującymi wnioskami: 1) „koedukacja jest niezbędna na wszelkich poziomach rozwoju dzieci i młodzieży, 2) nauczanie dzieci w materii seksualnej jest niezbędne, nie wyłączając nawet faktów płciowych, 3) w wyborze lektury i widowisk nie powinno być żadnego skrepowania, 4) w celu wyrobienia mocnej pozytywnej moralności prelegent przyłącza się do tezy Ungewitera, że bez nagości niema moralności, przeto propaguje kult ciała nagiego”. Dn. 21-go kwietnia p. Oryng wygłosił referat p. t. „Szkoła antyreligijna”, domagając się „szkół, w którychby szeroko była rozwinięta propaganda antyreligijna”. „Przy dobrych chęciach nauczyciel ma możność (i obecnie) przy nauce każdego przedmiotu prowadzić propagandę antyreligijną”. Wreszcie p. Boski wygłosił referat n. t. „Czem jest religia w szkole” — starając się dowieść, że „ksiądz katolicki lub jego zastępczyni — katechetka na lekcjach religii w szkole, wypacza umysły dziecięce z natury swej wiotkie i podatne, przez różnymi bredniami...”. Oto głosy nauczycieli dzieci naszych.

Nie lepiej dzieje się w „Związku zawod. nauczycieli szkół powsz.”, zaprzyjaźnionym ze Stow. Wolnomyślicieli polskich, którzy w piśmie swem tak pouczają wychowawców:

„Wystarczy, jeśli nauczyciel nadmieni, że Bóg jest tylko pewnym pojęciem spraw i rzeczy, co do których nawet ksiądz nie jest w stanie nic pewnego powiedzieć. To nastawi dziecko krytycznie do słów katechety i w następstwie doprowadzi do całkowitego wyzwolenia się młodego umysłu od balastu katechizmowych fikcyj. Stanie się to tem szybciej i pewniej, jeśli nauczyciel przy każdej nadarzającej się sposobności będzie w swoich wychowankach podtrzymywał to krótkie nastawienie i dawał im coraz więcej argumentów przeciw twierdzeniom katechety”.

A na nauczycielskich konferencjach rejonowych np. w Kobylinie pod Wysokiem Mazowieckiem, nauczyciele mówią, że „niema racji mówić dzieciom o Bogu, bo to jest pojęcie abstrakcyjne” i „niema racji mówić dzieciom o uczuciach religijnych, bo dziecko wogóle dopiero w 13—14 roku życia przechodzi rozwój uczuć”.

Obok tych „wolnomyślicieli” mamy nauczycieli-Żydów, obrażających uczucia religijne lub moralne dzieci (Lwów, Grochów, Wysokie Mazowieckie, Ostrowiec i t. d.).

Do tego dochodzi brak dostatecznej ilości godzin, przeznaczonych na religję w szkołach doświadczeniach, sprawa otaczająca opieką przez władze sekt (np. mianowanie duchownego marja-wickiego członkiem powiatowej rady szkolnej w Łowiczu — i to po procesie plockim), dalej darmne próby katolików na Wołyniu, Polesiu, Podlasiu, Wileńszczyźnie o zwrot zagrabionych przez Moskali po powstaniach kościołów, bezcelna zachęta Żydów w stosunku do religii katolickiej (procesja Bożego Ciała we Lwowie, sprawa listu ks. Niemiry do zarządu gminy żydowskiej w Warszawie o ukrócenie hałasów przed kościołem i t. d.) Wreszcie — owa jaskrawa rozbieżność w poglądach na wychowanie między episkopatem Polski i rządem, jaką ujawniły 2 słynne okólniki ministerjum oświaty: jeden zalecający wbrew orzeczeniu biskupów i Stolicy św. — Y. M. C. A., drugi — odczyty Kadena-Bandrowskiego.

Konkursy piękności

Nawiązując do krytycznych i nieco ostrzych uwag Pel-Mel, solidaryzuję z nią w punktach następujących:

1) Konkursy piękności ubliżają godności ludzkiej, spychają kobietę do rzędu wytworu, przedmiotu czy towaru.

2) Konkursy piękności są czynnikami deprawacji, bo w zamian za chwilową sławę wątpliwą wartość, sprowadzają na (dotąd prawie męskie) śliskie tory podwójnej moralności, bo otwierają bramy półświatka.

Mimo to kobietom, stojącym do konkursu, przyznaję okoliczności łagodzące. Zastanawia mnie współczesny nawrót do hedonizmu i epikureizmu. Żąda użycia góruje ponad wszystkim. W takiej atmosferze (nie przez siebie stworzonej) żyją i rozwijają się młode (nie

wszystkie) kandydatki premji piękności. Na żadne analizy i refleksje niema czasu.

Współczesny człowiek jest aż tak kulturalny i oświecony, że chce mieć swoje bożyszcza. Porwany wirami i pędem życia cierpi na głód wrażeń. Czegoż żądać od dzieci (pardon — ludzi) z epoki radia i aeroplanów?! Żyje się nie tylko pędem, ale co gorsza pędem mechanicznym. Kwestje psychiczne i moralne dla współczesnego, rozrzuconego człowieka nie są — interesujące. Niebawem dorastające pokolenie rzuci nam w twarz wyzwanie: „Wychowanekami kina jesteśmy. Ideal migawkowego życia jest naszym celem”. Przecież już dzisiaj ludzie niczego nie chcą, tylko nowości i odmiany. W biegu, ruchu, rzucie i przebiegłości licytuje się wszystko, wreszcie licytuje się samych siebie. — Pardon! — to mężczyźni licytują kobiety. Zresztą, nic nowego pod słońcem — już od wieków ją takowali. Tylko sęk w tem, że kandydatka konkursu piękności takse tę aprobuje i przypieczętowała.

Rekordomanja stała się powszechną. Przdają jej bożyszcza sportu, które trening wyrabia jednostronnie. A trening przygotowujący do konkursu piękności odbywa się zazwyczaj przy pomocy kosmetyków z zagranicy.

Tak przecież edukują tania literatura i kino — prawie jedyna szkoła życia szerokich mas, nowobogackich i pseudointeligentów.

Ponieważ współczesnych ludzi nie stać na bohaterstwo, wystarczy im jakikolwiek rekord.

Konkursy piękności dlatego ma takie powodzenie, bo schlebia próżności, bo daje sposobność do wybicia się tanim kosztem, bez zasług, bez pracy nad charakterem, bez walki z odruchami niższego rzędu.

Do okoliczności łagodzących zaliczam jeszcze fakt, że konkursy piękności są modą. Wiadomo, jak trudno walczyć z tą wladczynią. Nie zanosi się wcale na odwrót w tej dziedzinie.

Konkursy piękności ponadto jest pokusą i to wcale pożądaną. Pięknej kobiecie trudno nie brać udziału w konkursie. Zresztą widzi ona, że kobieta skromna, cicha, z poświęceniem, czasem z bohaterstwem pracująca w rodzinie, pozornie nic nie zna.

Ostatnią okolicznością łagodzącą jest fakt, że jednak pewne zawody wymagają oceny pewnych warunków. Np. zawód artystki dramatycznej, artystki filmowej wymaga odpowiednich warunków zewnętrznych. Ocenę tych warunków przedsięwzięcie dyrekcje teatrów i kin złożyły w ręce samej publiczności. Zrezygnowały z indywidualnej oceny, oddały ją widzom, co pono ma być „moralniejszą”, bo niema „ofiary i droższych apetytów”.

Suma sumarum — okoliczności łagodzące nie przekreślają postulatów zasadniczych, podanych na początku. Nie zamykając oczu na rzeczywistość, warto uświadomić sobie, że przeciw konkursom piękności warto i trzeba pracować. Ale jak? Ośmielam się rzucić kilka projektów:

1) Urabiać opinię publiczną, że konkursy piękności godzą w cześć kobiety. Cechy zewnętrzne są darem przyrody. Nie polega na nich wartość człowieka.

2) Apoteozowanie dzielności, piękna, czy sprawności z dziedziny fizycznej przesunąć w dziedzinę ducha, fizyczny charakter, więc słać tylko prawdziwe, ofiarne bohaterstwo.

3) Cenić piękno we właściwych granicach, lecz nie uprawiać „kultu ciała”.

4) Przeczyścić atmosferę o ile nie mają pomnażać się bakcyle złych manier, zbroczeń i chorób społecznych.

Cz. Wolniewiczówna.

Nowoczesna nauka pisania na maszynie.

Instruktor oddziału handlowego Wyższej Szkoły w Lancaster. Pa. w Ameryce wpadła na ciekawy sposób nauczania swych uczniów pisania na maszynie. Nauka ta ma być połączona z nauką rytmu, co ma wpłynąć dodatnio na szybkość pisanja.

Wszelkie uderzenia w klucz maszynowy mają być dostosowane do taktu muzyki specjalnie wybranych na ten cel rekordów gramofonowych. Są to przeważnie marsze wojskowe, odpowiedni przyspieszane lub zwalniane. Piszący na maszynie przyswajają sobie pewną nutę, pod którą podgrają temat i w ten sposób osiągną niezwykłą szybkość. (20)

ŻYCIE SOKOLE

Rady okręgowe naszej Dzielnicy

OKRĘG POZNAŃSKI

Poznań. Zjazdowi w dniu 23 lutego przewodniczył dh. wicepr. Aleksander Rączkowski zastępujący choręgo prezesa okręgu, druha Kapelę. Na 59 gniazd wchodzących w skład okręgu reprezentowanych było 41 gniazd przez 77 delegatów. Z zarządu okręgowego brało udział 19 dru-
hów, a z Przewodnictwa Dzielnicy (którego oficjalnym przedstawicielem był dh. Wiktor Weselik) 3 dru-
hów; razem w zjeździe uczestniczyło więc 99 osób.

Zagajając zebranie podniósł przewodniczący zaskuteczność poszczególnych członków zarządu okręgowego, których intensywną pracę zawdzięczać należy rozwój okręgu. Rozwój ten uwydatniło w szczególności sprawozdanie dh. skarbnika Hoffmanna wykazujące, że majątek okręgu wynosi przeszło 15.000 zł. Dorobek w stosunku do roku poprzedniego wynosi około 13.000 zł a wyraża się w szczególności nabyciem na własność okręgu pawilonu wraz z wszystkimi przynależnościami, inwentarzem na boisku oraz urządzeniem gospody sokolej. Inwestycje te świadczące o ruchliwości zarządu okręgowego potwierdzają dbałość jego o dobro organizacji.

Ze sprawozdania przedstawionego przez sekretarza, dh. Jaskowskiego, dowiedzieliśmy się, że zarząd okręgu przygotowuje propagandę za pomocą plakatów i że zamierza przystąpić do urządzenia toru wyścigowego dla kolarzy i motocyklistów, urządzić składnicę przyborów sokolich, powołać starych instruktorów, którzyby docierali do gniazd. Szereg gniazd mimo, że istnieją już od lat kilku, nie spieszy się z przystąpieniem do Związku, co władze okręgowe dłużej już tolerować nie będą.

Naczelnik okręgowy, dh. Rutkowski podnosi ważność zlotu, który się ma odbyć w roku bieżącym z okazji 35-lecia istnienia okręgu.

Po obszernej dyskusji zgłoszono szereg wniosków; zalecano mianowicie założenie okręgowej kasy pośmiertnej drogą złączenia kas istniejących po gniazdach, polecono też zarządowi przedstawić władzom związkowym konieczność przeprowadzenia ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków.

Na wniosek zarządu postanowiono jednomyślnie wysłać telegram z wyrazami uznania do prof. dr. Piaseckiego z okazji 30-lecia jego pracy na niwie wychowania fizycznego i organizacji sokolej. W komunikatach końcowych przewodniczący zawiadomił zebranych o zorganizowaniu na nowo okręgowej orkiestry sokolej, której regulamin przedstawił w głównych zarysach, zalecając gniazdom korzystanie z jej usług.

OKRĘG INOWROCŁAWSKI

Inowrocław. Zjazd Rady Okręgowej odbył się w niedzielę 23 lutego w pięknym gmachu sokolnic inowrocławskiej, wzniesionej wspaniałym wysiłkiem tego najstarszego na ziemiach zachodniej Polski gniazda. W zjeździe uczestniczyło, obok członków zarządu okręgowego, 30 delegatów z 15 gniazd; nie przysłały swych delegatów Trłąg, Złotniki Kujawskie i Rogowo. Przewodnictwo Dzielnicy reprezentowali dhowie prezes Wolski i Karge z Poznania. Obrady zagaił prezes okręgowy dh. dr. Gutowski, oddając następnie przewodnictwo w ręce prezesa Dzielnicy.

Ze sprawozdań zarządu okr., które przedłożył dh. prezes dr. Gutowski, sekretarz dh. Sadowski, skarbnik dh. Bociek, naczelnik dh. Radziński i naczelniczka dhna Namysłowska, wynika, że poza pewnymi niedomaganiami praca w Okręgu rozwija się normalnie i wykazuje dobre owoce, dzięki staraniom zarządu, które w gniazdach znajdują na ogół żywy oddźwięk. W dłuższej i ożywionej dyskusji nad sprawozdaniami wygłosił dh. prezes Wolski dłuższe przemówienie, w którym na tle ogólnych i zasadniczych zadań sokolich wskazywał na konieczność pogłębiania pracy sokolej w kierunku wychowawczym.

Uzupełnieniem niejako sprawozdania zarządu okręgowego były krótkie raporty składane przez przedstawicieli poszczególnych gniazd a świadczące o dobrym duchu sokolim jaki tam panuje, przyczem podkreślić należy

szczególnie intensywną i owocną pracę gniazd w Mątwach i Plechcinie.

W wyborach uzupełniających do zarządu okręgowego wybrani zostali ponownie dhowie Ziętowski, Zabłocki i Chylewski.

Duże zainteresowanie wywołał referat dha plk. Mano-Warda, który na tle projektu związkowego regulaminu Stałych Drużyn Sokolich przedstawił całokształt przysposobienia wojskowego, któremu sokolstwo jak największej pracy poświęcić powinno. Nad referatem tym wywiązała się obszerna i ożywiona dyskusja, w której wyjaśnieniami udzielał referent, pełniąc w zarządzie okręgowym funkcję kierownika przysposobienia wojskowego w Okręgu. Poza tem omawiano szereg bieżących spraw organizacyjnych oraz uchwalono urzędzić zlot okręgowy w Inowrocławiu, którego termin ustalił zarząd.

Czterogodzinne, treściwe i niewątpliwie owocne obrady zakończył dh. przewodniczący gorącym apelem do dalszej wytrwałej pracy.

OKRĘG LESZCZYŃSKI

Leszno. Okręg leszczyński należy bezsprzecznie do najlepszych w dzielnicy pod względem sprawności i wydajności pracy. Wykazał to ponownie odbyty zjazd Rady Okręgowej. Delegatów swych na zjazd przysłały wszystkie do Okręgu należące gniazda, w tem dwa gniazda żeńskie, w Lesznie i Gostyniu, co ze słusznym zadowoleniem podkreślił przy zagajeniu prezes okręgowy dh. Kotlarski.

Po załatwieniu wstępnych formalności i wysłuchaniu komunikatów zarządu objął przewodnictwo zebrania naczelnik dzielnicowy dh. Suligowski. Poczem nastąpiły sprawozdania zarządu. Skarbnik wykazuje po stronie przychodu 5.132,48 zł. (w tem 140,— zł. żelaznego funduszu na instruktora), po stronie rozchodu 4.733,05 zł. Saldo na rok 1930 wynosi 399,43 zł. Dh. naczelnik St. Szurkowski w swym sprawozdaniu wykazuje, że na 11 gniazd, ćwiczących jest 173, młodzieży 140. Lekcji ćwiczeń odbyło się dla dru-
hów 474, dla młodzieży 90, w P. W. ogółem ćwiczy 81 dru-
hów, lekcyj było 127. Dhna naczelniczka Szulcówna wykazuje, że w okręgu są 4 oddziały żeńskie i 2 gniazda żeńskie. Ogółem druhen jest 129, w tem 82 ćwiczące, młodzieży żeńskiej liczy okręg 48. Praca w oddziałach żeńskich rozwijała się bardzo dobrze. Druhny zdobyły na zawodach związkowych kilka czołowych miejsc, a w lekko-
atletyce ustalono 3 nowe rekordy okręgowy. W końcu zabiera głos prezes dh. Kotlarski dziękując wszystkim gniazdom za dobre przygotowanie się do Zlotu Wszechsłowińskiego i prosi o dalszą wytrwałą pracę.

W dyskusji nad sprawozdaniami przemawiał m. i. dh. nacz. dzieln. Suligowski, wyrażając zarządowi uznanie za jego sprężystą i owocną pracę, poczem w myśl wniosku komisji rewizyjnej udzielono zarządowi jedno-
głośnie absolutorjum.

Następnie uchwalono budżet na r. 1930, wynoszący w dochodach i rozchodach 2.174,43 zł., poczem dokonano wyborów uzupełniających do zarządu. Mianowicie wybrano przez aklamację ponownie wiceprezesem dha Wł. Szurkowskiego, skarbnikiem dha Cz. Muszyńskiego, wiceprezeską okręgową prezeskę żeńskiego gniazda Leszno dhnę Sobczyńską, sekretarzem dha Krajewicza. Do komisji rewizyjnej wybrano ponownie dhow: Zwieryńskiego, Bortla i M. Szurkowskiego. W skład sądu honorowego weszli dhowie: M. Szurkowski, mec. Wstawski, Murawski, poseł Płoszajczak, Mrowicki, Bortel, Peisert i druheny Skopowska i Michałkowa.

W dalszym ciągu zebrania omawiano cały szereg bieżących spraw organizacyjnych. Na szczególne podkreślenie zasługuje wniosek zarządu o utworzenie funduszu na utrzymanie płatnego instruktora, przyczem najpierw postarać się należy o fundusze na odpowiedni środek szybkiej lokomocji. Po ożywionej dyskusji wniosek przyjęto jednogłośnie oraz uchwalono, że na utworzenie wspomnianego funduszu poszczególne gniazda płacić będą 50 gr. od członka rocznie i 10 proc. czystego zysku z wszelkich urzędzanych imprez. Równocześnie polecono

zarządowi rozpatrzyć wszystkie w dyskusji wysunięte projekty a w razie potrzeby zwołać nadzwyczajny zjazd Rady.

Gorącym apelem do dalszej gorliwej i wytrwałej pracy zakończył dh.

Walne zebrania gniazd

OKRĘG ŚREDZKI

Środa. Walne zebranie zagaił prezes dh. Grabias w obecności 80 członków. Po uczczeniu pamięci sp. Zamoyskiej, Pelagii Stachowiakowej i Szmani na honorowego przewodniczącego powołano dh. Besserta, a na faktycznego przewodniczącego — prezesa okręgowego Klerykowskiego, na sekretarza dh. Rektorowskiego. Sprawozdanie sekretarza zdał dh. Rachuta; w ciągu roku 1929 odbyło się 14 zebrań zarządu, 1 nadzwyczajne walne zebranie, oraz 8 zebrań plenarnych. Następnie przedstawiła komisja rewizyjna stan kasy. Z powodu budowy trybuny i urządzeń na boisku powstał niedobór w sumie około 7.000 zł. Własna nieruchomość itd. przedstawia wartość około 25.000 zł poza gruntem obszaru 6 1/2 morgów. O wykonanych pracach referował gospodarz boiska dh. Jankiewicz. Zbudowano dużą trybunę, bieżnię, skocznnię i szatnię; obecnie jest w projekcie budowa strzelnicy małokalibrowej. Druh przewodniczący podkreślił ofiarność dh. prezesa Grabiasa, wyrażając mu uznanie i podziękowanie. Zebrani udzieliли pokwitowanie zarządowi a druhowi prezesowi specjalnie dziękowali oklaskami. Gniazdo liczy 101 członków, w tem ćwiczących dru-
hów 47, druhen 15. Pracuje ono intensywnie; brało udział w Zlocie Wszechsłowińskim w Poznaniu, wysyłając 50 dru-
hów oraz w okręgowym zlocie w Środzie. Zebrania plenarne były urozmaicone przez referaty i wykłady, wygłoszone przez starszych dru-
hów miejscowych. Postanowiono utworzenie samodzielnego gniazda żeńskiego a zorganizowanie go polecono dh. Magierowej i Mikołajczakównie.

OKRĘG LWÓWECKI

Pniewy. Walne zebranie gniazda zagaił dh. prezes Luleczka, przewodniczył dh. Marceł Bogusławski, prosząc do pióra dh. Feliksa Frackowiaka, a jako ławników dh. dh. Kazimierza Madalkiewicza i Stanisława Szylfa. Następnie uczczono przez powstanie z miejsc s. p. ks. Stanisława Maciaszka, dziekana grodziskiego, — który położył duże zasługi dla sprawy sokolej w naszym okręgu. Z kolei wysłuchano referatów sprawozdawczych prezesa, skarbnika, sekretarza, porządkowego, naczelnika i komisji rewizyjnej, z których wynika że działalność gniazda w roku ubiegłym była ożywiona. Kasa natomiast świeci pu-

prezes Kotlarski kilkugodzinne rzeczowe i podniosłe obrady, świadczące o czerstwym i zdrowym duchu sokolim, który panuje w Okręgu leszczyńskim, tak pięknie wydając owoce.

stkami, chociaż majątek sam gniazda jest dość poważny. Wybór ustępujących w myśl statutu członków załatwiono w następujący sposób: na stanowisko prezesa, z powodu zrzeczenia się tego urzędu przez dh. Luleczkę, wybrano dh. Wojciecha Sobkowskiego. Zastępstwo prezesa przyjął dotychczasowy prezes dh. Luleczka.

Wszystkich pozostałych wybrano ponownie; są to dh. dh.: skarbnik Sylw. Wasowicz, ławnik Michał Musiał, chorąży Wal. Filipowicz. Reszta członków zarządu składa się z następujących dru-
hów: sekretarz Maksym. Jankowski, zastępca Feliks Frackowiak, naczelnik Stefan Bogusławski, podnaczelnik Fr. Górny, naczelniczka Sew. Filipowiczówna, ławnik Andrzej Sobociński, porządkowy Marc. Gliszczynski. W radzie zarządu druhowie Marceł Bogusławski, Józef Filipowicz Mich. Domagański, Jan Beczkowski i Piotr Bartkowiak.

OKRĘG GNIEŹNIŃSKI

Gniezno. Walne zebranie żeńskiego gniazda odbyło się w sali hotelu Europejskiego, zagaiła je prezeska gniazda dh. Zórawska. Przewodnictwo złożyła w ręce druheny Rozmiarkowej z Poznania, a funkcje sekretarza objęła p. Dymczyńska. Sprawozdanie roczne złożyła p. Weyreuterowa; wynika z niego, że gniazdo żeńskie, założone w Gnieźnie dnia 21 marca 1929 r. rozwija się należycie i według obecnego stanu liczy 91 członkin, w tem 26 druhen ćwiczących. Od założenia odbyło się 8 zebrań plenarnych, prócz tego 18 zebrań zarządu. Stan kasy przedstawiła dhna Kozłowska; saldo na rok przyszy wynosi 992,93 gr. Komisja rewizyjna, która badała poprzednio stan kasy zgłosiła wnioszek o udzielenie pokwitowania. W miejsca ustępujących członkin zarządu wybrano przez aklamację dh. Bykowską, Kleinederównę i Dziachównę. Na wiceprezeskę powołano dhnę dr. Urbaną na ławniczki, Waniorkową i Henklową. Komisję rewizyjną stanowią dh. dh.: Baraniecka, Stan-
kiewiczowa i Łęgowska. Do sądu honorowego wybrano dh. dh.: Kasprowiczową, Łunkiewiczową, Kluczyńską, Singerową, Langowską i Kozłowską. Na zakończenie przewodnicząca dh. Rozmiarkowa w dłuższym i ciekawym referacie zapoznała obecnych z kursem oświatowym dla sokolic, jaki się odbędzie w Poznaniu od 22 do 24 marca. (br.)

W obronie przed komunizmem

Jego Świętobliwość Ojciec Święty Pius XI orędziem swym nakazał w dn. 19 marca rb. powszechne modły dla odwrócenia od świata plagi komunizmu, zagrażającej ideałom świata chrześcijańskiego. „Sokół” w Polsce postanowił wziąć udział w tej akcji przez nakazanie swym gniazdom urzędzenia wszędzie uroczystych nabożeństw. Pragnąc, aby jak najszerzej rzesze sokole, składające się z ludności pracującej, mogły wziąć w nich udział prosił Ojca Świętego, Piusa XI o zezwolenie przeniesienia tej daty nabożeństwa na niedzielę, dnia 16 b. m. W odpowiedzi na depezę, wysłaną w tej sprawie do Stolicy Apostolskiej, Przewodnictwo Związku otrzymało z Citta del Vaticano od sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej telegram następujący:

„Ojciec Święty, przyjmując hołd synowski Związku Sokolego, raduje się modłami i przesyła szczególne błogosławieństwo apostolskie.

KARDYNAŁ PACCELLI”.

Na zasadzie tej depezy, Przewodnictwo Związku rozesłało do wszystkich gniazd sokolich do wszystkich gniazd na siebie w całym kraju inicjatywę urzędzenia w dniu 16 marca b. r. nabożeństw na intencję odwrócenia od Ojczyzny i świata klęski i zara-
zy komunistycznej oraz wystąpienia

na tych nabożeństwach uroczyste i gremjalnie.

Dzielnicowy kurs druhen

Zapoczątkowany w grudniu zeszłego roku dzielnicowy kurs druhen, który przez 12 lekcji, przeprowadzonych w pierwszą niedzielę każdego miesiąca, wyczerpie program dwutygodniowego kursu stałego, rozwija się prawidłowo i osiąga widoczne już bardzo pomyślne rezultaty.

W niedzielę 2 marca odbyła się czwarta z rzędu lekcja pod kierownictwem naczelnika związkowego dha Fazanowicza, który przeprowadził systematykę, ćwiczenia rzędowe i sprzętowe. Poza tem pod kierownictwem dhnego Kasprzakówny uzupełniły lekcję pisy oraz zapoczątkowano naukę gry w piłkę „miotaną” (hazene).

Część informacyjno-oświatową wypełnił wykład prezesa dzielnicy dha Wolskiego o historii Sokolstwa polskiego za granicą z krótką powtórką o historii Sokolstwa na ziemiach polskich.

Podkreślić należy, że kursistki pracują z nieustannym zapalem i mimo karnawału na lekcję stawiały się licznie. O zdrowe wyżywienie dba troskliwie Dzielnicowy Wydział Sokolic, którego przedstawicielką, dhna przewodniczącą Rozmiarkową i dhna Bożeną Domańską, obserwowały również pracę kursistek na sali gimnazjum im. Jana Kantego.

Jeszcze w trosce o wychodźstwo

Z prawdziwą wdzięcznością powitali wszyscy przejęci troską o los naszego wychodźstwa — odezwy Prymasa Polski do społeczeństwa, w sprawie „Opieki nad Rodakami na Obczyźnie”. Silne akcenty odezwy, z najbardziej autorytatywnego pochodzące źródła, dają rękojmię, iż społeczeństwo nasze otrzyma się nareszcie z bierności, jaka — na ogół biorąc — cechuje jego stosunek do spraw polskiej emigracji. A przecież te miljonowe rzesze polskich obywateli (około 250.000 osób rocznie), których brak pracy i pogoń za chlebem, wydalają z ziemi rodzinnej, to wielka tragedia Państwa Polskiego i jego obywateli! Na to „zło konieczne” składa się cały szereg najważniejszych przyczyn natury ekonomicznej, których niestety na razie nie da się ani opanować, ani usunąć. Ale, czyż tem bardziej nie powinny zagadnienia emigracyjne stać się ogólną troską Polaków, patriotycznie myślących? Czyż nie powinien tem intensywniejszy, planowy, zorganizowany, ogólny wysiłek dążyć do ulżenia doli tych polskich pielgrzymów, rozsiadanych dziś po całym świecie, w ten sposób uzupełniając to, czemu sprostać nie może działalność urzędowa? Będem i winą byłoby zrzucanie całej odpowiedzialności na władzę państwową.

Przy należytem ujęciu właściwego stosunku Macierzy do tych jej dzieci, których wyżywić sama nie jest w stanie, winny współdziałać wszystkie czynniki w kraju, zarówno rządowe jak społeczne, w trosce o polepszenie i osłodzenie losu wychodźstwa, — oczywiście, z uwzględnieniem odpowiedzialnej, dla każdego z nich roli i funkcji. Rząd sam, zadaniu nie sprosta. Pewna sztywność i cała formalna strona działalności czynników urzędowych sprawiają, iż nie są one w możności zastąpić tego, co dawać zwykła bezinteresowna, świadoma swoich celów praca społeczna, powstająca najczęściej pod naciskiem pałacowych potrzeb chwili z inicjatywy jednostek najszlachetniejszych. Ta pewna bezpośredniość kontaktu, indywidualne traktowanie potrzeb każdej poszczególnej jednostki, ta możliwość przeniknięcia do głębi tragedii, kryjących się na dnie dusz, oraz otoczenia każdej z nich serdecznym ciepłem zainteresowania, współczucia i chęci niesienia pomocy, oto rodzaj opieki, jakiej emigranci nasi duchowo potrzebują na równi z opieką ustawodawczą, prawną i korzyściami wynikającymi z konwencji emigracyjnych, zawieranych pomiędzy państwem polskim a krajami imigracji.

Tego żaden urząd dać nie może, ani też od żadnego wymagać tego nie mamy prawa. Społeczeństwo samo, winno zatem przejąć się zrozumieniem, że ci nasi rodacy, zmagający się w walce o byt z najstraszniejszymi trudnościami, to żywy, cierpiący członek polskiego organizmu. Czyż nie jest

tragiczną ilustracją powyższego, miesiąc temu przez prasę z Nowego Jorku podana wiadomość o robotniku Polaku — Jakóbku Kałuszyńskim — który z tęsknoty za krajem i pozostałą w nim rodziną popelnia samobójstwo!

Bo też nieprzebrana jest liczba udręczeń, czyhających na naszych wychodźców. Obcość otoczenia i warunków życia — nieznajomość języka, zarówno jak i własnych uprawnień na nowym terenie pracy — tęsknota, wynikająca z wyrwania gwałtownego ze swojskiej atmosfery rodzimej kultury w której się wzrosło, a która piętno swoje wycisnęła na całym rozwoju i kształtowaniu się psychicznego ustroju niejednokrotnie doznawane uczucie sponiewierania i podeptania godności ludzkiej przez brutalną przemoc osób w imię prawa silniejszego wykorzystujących sytuację i tyle, tyle innych gorzkich, codziennie przeżywanych doświadczeń, nie mówiąc już o brakach materialnych, zanim o tyle o ile, nie ulegną tułaczce nasi procesowi zaklimatyzowania się. W imię tych udręczeń mają chyba prawo, od rodaków w kraju — tych uprzywilejowanych, których los okrutny nie skazał na tułaczkę — spodziewać się i oczekiwać opieki, podtrzymania, pomocy, wreszcie choćby tylko zainteresowania się ich losem.

Uderzmy się w piersi, do tej pory grzeszyliśmy, odnośnie do naszego wychodźstwa, wielkim brakiem solidarności społecznej, ba — brakiem prostych chrześcijańskich uczuć humanitarnych, nie mówiąc już o rozumie politycznym. Ten ostatni wskazuje chyba na to, że nie może być dla Polski obojętnem, czy te miliony Polaków, poza jej granicami żyjących, będą zamożnością swoją, wydajnością pracy, poziomem moralnym i kulturalnym wzmocniali powagę i „prestige” Polski zagranicą, czy też zwiększą błąd szeregi nieszczęśliwych, wydziedziczonych, rozgoryczonych i niezadowolonych biedaków, którzy obniżą dobre imię Polski. Nie jest też i nie może być dla nas obojętnem, czy te krocie dusz polskich zachowają swą wiarę, czy też, bądź ulegną planowym na nią zamachom, bądź też, wskutek oplakanych warunków, w jakich się na wychodźstwie znajdują, powoli ją utracą. Jakież szerokie tu pole działania dla „apostolstwa świeckiego”, tak przez Ojca św. i nasz polski episkopat katolikom polecanego!

W końcu, nie jest również obojętny stan moralny, materialny i zdrowotny powracających — a było ich w pierwszym dziesięcioleciu naszej niepodległości przeszło 1.700.000. Ci, którzy w tej dziedzinie pracowali, w okresie masowej repatriacji, pamiętają, jak trudno było wcielić do polskiego organizmu gospodarczego te wynędzniałe, schorzone masy, jak trudno było wstrzymać zarazy, bezrobocie i widmo niepokoju społecznego, idące śladem powracających wygnańców; a i

luź emigrantów powraca z Francji, Niemiec, Argentyny z utraconem zdrowiem, bez grosza, zapelniając przytułki i szpitale, stając się ciężarem opieki społecznej, zamiast podnosić ośzczędnościami swymi i doświadczeniem dobrobyt krajowy! Przy bardziej troskliwej opiece, w razie lepszego przygotowania, ostrzeżenia w czasie właściwym, może ci biedacy uniknąć nieszczęścia.

Nic więc dziwnego, że słowa odezwy Prymasa Polski budzą otuchę w duszach tych „rozumiejących” doniosłość powyższego zagadnienia, których głos był dotychczas „głosem wołającego na puszczy”. Niewątpliwie jeszcze silniejszym a radosnym odbiją się one echem wśród samego wychodźstwa. Z pewnością niejednokrotnie z bolesnem zdziwieniem odczuwało ono obojętność współrodaków w ojczyźnie. — Szczególniej, gdy porównywało swą dolę ze stosunkami, panującymi wśród emigracji z Włoch i Niemiec. Od tych też krajów powinniśmy się uczyć, jak akcję społeczną w tym kierunku organizować. Niemcy w pierwszym rzędzie mogą tu służyć za przykład. Organizacje kat. i protestanckie (wśród katolickich St. Rafaelsverein i Bonifatiusverein) prowadzą wszechstronną akcję religijną, naukową, opiekuńczą, wydawniczą, pedagogiczną i informacyjną, utrzymując ewidencję Niemców całego świata i mając urobień ich setki mężów zaufania dla urobienia i wzmocnienia żywiołu niemieckiego zagranicą. W Polsce, te same mniej więcej cele ma stowarzyszenie „Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie”.

Na terenie Województwa Poznańskiego jest ono jedyną organizacją, mającą jako wyłączne zadanie całokształt opieki nad wychodźstwem. Rozmaitość środków i sposobów rozwinięcia pracy w tym kierunku jest nieprzebrana! Pole, dotychczas zaniedbane, wdzięczne jest i rozległe. Ufamy zatem, że po słowach Prymasa Polski znajdą się liczni chętni i poświęcenia pełni pracownicy. Żniwo wszak jest tak obfite!

ministrów na wniosek ministra pracy i opieki społecznej może wydać przepisy, ograniczające analogiczne prawa obywateli tego państwa w Polsce.

Ustawa powyższa wejdzie w życie z dniem ogłoszenia i obowiązować będzie na całym obszarze Rzeczypospolitej z wyjątkiem województwa śląskiego.

**OFIARNOŚĆ NA CELE OŚWIATOWE
WZMACNIA POTęgę RZECZY-
POSPOLITEJ POLSKIEJ.**



nw 9082

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE
ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI
SZCZYT DOKONAŁOŚCI
NIEZŁY
BRODAWKI
SKÓRY
STWARDNIENIA
ODCISKI
ARAGO
ST. GÓRSKIEGO
WARSZAWA
ZADAĆ
WSZCZĘDZIE
EKSİKANS
St. Górskiego
POT
RAK
NÓG
PACH
używa po 1 udeży
Pw 6948

**Truskawiec willa Modrzew
Pensjonat J. Ryłska**

Przyjmuje jak w roku poprzednim zamówienia na sezon letowy, pokoje z piecami, kuchnia wykwinna, zlecenia lekarskie ściśle przestrzegane, ceny przystępne. dp 9155

Lublin, Aleje Racławickie 6-5.

**Najdelikatniejszym mydłem
dla dzieci i dorosłych jest**

MYDŁO

BEBE SZOFMANA.

Tp 1182

QUATRE VALETS

PERFUMY
WODY
KWIASTOWE
MYDŁA
PUDEK



PERFUMERIA
SZACH
WARSZAWA

Tw 1033

ś. p.
Tadeusz Lisicki

zmarł w Poznaniu dnia 8 marca 1930 roku. zp 72301
Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 10 marca o godzinie 3,30 z domu przy ul. Poznańskiej 43.

Szlachetna stal

Przedsiębiorstwo niemieckie poszukuje pana dobrze zaprowadzonego w przemyśle i przedsiębiorstwach państwowych, któryby przyjął sprzedaż artykułu jakościowego. Panowie, odpowiadający powyższym warunkom, zechcą się skomunikować z przedstawicielem firmy w niedzielę, 9 b. m., o godz. 11—2 przed południem w Domu Ewangelickim, ul. Wjazdowa 8. zp 22 204

Willa w Gdyni

Kamienna Góra

w pobliżu nowego Domu Zdrojowego jest do sprzedania piękna willa murowana 7-pokojowa, skanalizowana, z łazienką, piecem, pralnią i elektrycznością. Ogród półmorgowy. — Wiadomość: Warszawa, Marszałkowska 94. „Siła i Światło”. zp 22 154



„HIS MASTER'S VOICE“
to satysfakcja dla miłośników muzyki i tańca

POSŁUCHAJ i OSĄDZI!

THE GRAMOPHONE CO. LIMITED LONDON

Gen. Repr. na Polskę

JOZEF WEKSLER

Członek i Eks. Izb. Handl. Brytyjskiej

Kraków Warszawa Lwów
Florjańska 25. Marszałkowska 132. Sybustuska 2.

np 9018



LABORATORIUM
HEMATOGEN

Dr. med. Hommela

S.P.O.O. WARSZAWA

HEMATOGEN
D-ra
med. **HOMMELA**

NIEPORÓWNY ŚRODEK LECZNICZY,

KRWIOTWÓRCZY, ODŻYWCZY

i WZMACNIAJĄCY

od 40 lat zalecany przy

- WYCIEŃCZENIU - BLEDNICY -

- NIEDOKRWISTOŚCI - NERWOWOŚCI -

- REKONWALESCENCJI -

Należy wystrzegać się podróbek !!

ORYGINALNY TYLKO D-ra HOMMELA

Do upraw wiosennych
poleca

**wysadki
drzew**

iglastych i liściastych
po cenach konkurencyjnych

**Nadleśnictwo
BABKI,**
poczta Krzesiny.
zw 22142

Wylegarki

elektryczne na 110 i 220 Volt,
na 140 — 150 jaj własnego pomysłu, za które gwarantuję
Obejrzeć można obecnie w
użyciu. zw 2 099

WŁ. CZERNIAK
Zakłady Elektrotechniczne
27. Grudnia 19

Skład
kapeluszy damskich tanio sprzedam. Oferty Kurjer zdw 32 472

70-100 złotych dziennie

zarobią zastępcy przy sprzedaży na raty artykułu bardzo łatwego zbytu. Interesenci zechcą zgłosić się także listownie w niedzielę, dnia 9 marca i w poniedziałek, dnia 10 marca r. b. u p. dyrektora Tw 1187

Taussiga w Poznaniu, Hotel Francuski.

Bacność!

Poważny Instytut Bankowy przyjmie jeszcze

zastępczynię i zastępców

do sprzedaży obligacji państwowych na raty najnowszym niebywałym dotąd systemem za rzeczywiste gwarantowaną wysoką prowizją ew. fixum. Uczciwi i chętni zechcą się zgłosić u naszego inspektora p. H. Frischa: w dniu 10, 11 i 12 marca r. b. w POZNANIU, Hotel Britania, od godz. 10 do 1 w poł. Tp 1180

FABRYKA POMP

poszukuje dla sprzedaży pomp mechanicznych zdolnego

zastępcy, technika lub inżyniera

dobrze wprowadzonego w kołach przemysłowych. Zgłoszenia w języku niemieckim pod: „Nie na własny rachunek 9973” do Tow. Rekl. Międz. g. r. Rudolf Mosse, Warszawa, Marszałkowska 124. Tp 1179

Napisowe słowo (tłusto) 30 groszy, każde dalsze słowo 2 groszy, 5 liczb = jedno słowo i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:
1-lamowy milimetr 60 groszy

Znak oferty (na przykład: z 18924, n 2735, d i 790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 10

1 SPRZEDAŻE**Samochód**

Salmon, 4 cylindrowy, 10/30, 4-5 osobowy, otwarty, gotów do jazdy, sprzedam bardzo tanio. Oferty Kurjer zdpw 32 511

Kapelusze

damskie poleca w najnowszych fasonach wyjątkowo tanio Julia Mayer. Poznań, Wodna 22. zdp 32 524

Skład kolonialny

i sprzęt domowych sprzedam najwięcej dającemu, złota egzystencja, od 10 lat dobrze zaprowadzony, wyższe szkoły (prowinia). Oferty do Kurjera zdp 32 329

Gdynia — Hallerowo

Najpiękniejsze parcele nadmorskie sprzedam. Warszawa. Kredytowa 10 — 5. np 9181

Parcele

pod budowę. Mosina, natychmiast do sprzedania. Agencja wykluczeń. Urbanowski, Mosina zdpw 30 772

Tania

sprzedaż sezonowa Jankowska Podgórska 10 Pw 9133-8 100

Luksusowy powóz

parokony na gum. ch z fartuchami, liberia i szorami oraz para koni karych, rolwaga i robocze szory do sprzedania tylko za gotówkę. Wiadomość: Nowy Rynek 5, tel. 40-59. zdw 32 343

5 KUPNA**Ogródek**

działkowy Bielni. Oferty Kurjer zdp 32 446

CieŜarówkę

używana 1½ do 2 tonn. otwarta, dobrze utrzymana kupie zaraz za gotówkę. Zgłoszenia do Kurjera pod zdw 31 305

Dzisiaj w kinie

Apollo: „Szampańskie życie”.
Bajka: „Czarne Domino”.
Colosseum: „W przeklętym domu”.
Casino: „Herszt bandy potępieńców”.
Dom Rzemieślniczy (ulica Fr Ratajcza): „Deszcz Róż”.
Edison: „Czarne Domino”.
Metropolis: „Ulubienica Maharadży”.
Odeon: „Dziewczę z Karuzeli”.
Słocine: „Grzesznica z Montparnasse”.
Wilsona: „Dziewica Orleańska”.

CieŜarówkę

jedno lub dwutonnowa dobrze utrzymana kupie zaraz. Zgłoszenia Kurjer zdp 32 520

6 KAMIENICE**Kamienica**

w najlepszym stanie wraz dobrze idącym interesem, dochód roczny 6.500, cena 50 000 zł. wpłaty 35 000 zł lub sam interes z przyległym mieszkaniem z powodu choroby i przejęcia innego przedsiębiorstwa korzystnie do wydzierżawienia od właściciela Kurjer zdp 32 532

10 ZAMIANA MIESZKANIA**Mieszkanie**

pokój kuchnie zamienie na podobne. Okolica obojetna Solacz. Nad Wierzbakiem 3. II. Pałowski. zdp 32 498

11 POKOJE UMEBL.**Próżny**

pokój duży z urządzeniem kuchni wydzierżawie solidnej osobie. — Oferty Kurjer zdp 32 463

Dwie

panie lub małżeństwo przyjmie zaraz na pokój. Adres wskaże Kurjer zdp 32 517

21 ZGUBY**Papiery**

wojskowe na nazwisko Maksy, miljan Kurczewski, Przybroda, unieważniam. rw 8907

22 ROZMAITE**Bilansy**

księgowość załatwiam. Zgłoszenia Kurjer zdp 32 478

Dywanów

brzęgi prawie każdym domu wytrępienie Świeta blisko. Kuchnia Dywanów Kurjer zdp 32 541

Kołdry

wykonuje, stare przerabia Smoczyńska. Kwiatowa 8. zdpw 32 519

Prowincjał

stały zarobek żadne dolarówki, domokrąstwo. Szczegółowe nadzianie porta. „Herbapol” Poznań I. zdw 31 576

Chorzy

ktożby utracił nadzieję wyleczenia się niechaj natychmiast zadaje bezpłatne porady. Na odpowiedź znaków pocztowy przesyła Instytut Przyrodoleczniczy. — Bieruń Nowy Górny Śląsk. Pp 9120-71.51

Wytwornia

zderzaków i oku samochodowych poleca swoje wyroby po cenach konkurencyjnych. Przyjmują prace wchodzące w zakres niklowania „Galwanostegia”. Al. Marcinkowskiego 5. zdp 32 521

Filatelisci

abonuje czasopismo „Ikaros”. Wysyłamy wybory znaczków. — Białystok Warszawa 108. zdp 32 557

Żaluzje

markizy nowe oraz najtrudniejsze naprawy wykonuje. Przyjmie zamówienia od składów żelaza na rolki do żaluzji. Liebig. Chwałiszewo 39. rw 9 018-9

Fryzjer

dworcowy Poznań. Dworzec główny telefon 61 26 naprzeciw pocztokalni I. II kł. tunelu. Zakład czynny również w niedzielę i święta — bez przerwy. Ceny przystępne. zdp 32 530

Dywany

reparuje Tabernacki. Raczynskich 2. przy placu Bernardyńskim. par. dp 4 425

Obiady

specjalne dla uczącej się młodzieży po 1.20 tylko za okazaniem legitymacji w Stowarzyszeniu Legitymacji Zawodowej. sw. Marcina 69. Niezależnie obiady od 1.60 do 3.50 z czterech dań z dodatkami 4 jarzyn oraz leguminy wykwinne. nwp 9151

Harmonijek ustnych

oddam subzastępstwo na Poznańskie i Pomorze. Generalny przedstawiciel Fabryki harmonijek Köstler i Ska. M. Wasserberg. Warszawa. ul. Środkowa 12. nw 9 417

Zdrowie

kto szanuje ten na obiad i kolację pospiesz do restauracji Polskiej. Graniczna 5 dojdzie od Marszałka Kuchnia wyborowa pod kierunkiem sił fachowych. Obiad z trzech dań 1.20 zł. kolacja z dwóch dań od 1.20 zł. Wieczorem koncert. zdpw 31 654

Kuchnię

do oddania na rachunek. Caper z gwarancją, który prowadzi wino na rachunek. Bufetowa do obsługi gości z kaucją. Zgłoszenia „5601” Reklama Polska. Al. Marcinkowskiego 6. Kw 1697

Kosmetyka

lecnicza, pielęgnowanie cery, masaż, farbowanie włosów brwi rozjaśnianie. Nibbertowa. Wielka 7. II. rp 9039

23 OZENKI**Z braku**

znajomości pragnie ewentualnie tą drogą zaznajomić się z odpowiednią sytuowaną miłą i przystojną panią, mającą zamiłowanie do kupiectwa kawaler lat 30 średniego wzrostu z wykształceniem technicznym, traktujący rzecz poważnie i honorowo. Pa nie serjo myśleć racza swe oferty ewentualnie z łaskawie dołączoną fotografią z całem zaufaniem skierować do Kurjera zdp 32 380

Tysiące

bogaty pan pragnie wyjść szybko z domu i zająć się panów bez stanowiska. Jeżeli nie masz odpowiednich znajomości zgłoś się do najbliższego biura matrymonialnego „Postę”. Warszawa. Poznańska 22. Wysyłamy dyskretne kilkadziesiąt ofert. nw 9380

2. NAUKA**Uczeń**

do składu kolonialnego zaraz potrzebny. Makowski. Marsz. Fo cha 41. zdp 32 554

Kursy kroju

i szycia damskiego. Wpisz przy mnie Klawiterowa Marij Mag daleny I. III. narożnik Raczynskich. dw 4426 7

Nauczycielka

udziela francuskiego i muzyki fortepianowej. Oferty Kurjer zdp 31 714

Ogłoszenie:

Zarobek w domu po ukończeniu kursu prasowania sztywnej męskiej bielizny dziennie lub wieczorem tylko 10 zł. Wydaje się świadectwa szkolne. Kursy Gospodarcze Zawodowe Poznań. sw. Marcina 69. nwp 9150

25 MUZYKA**Pianistka**

poszukuje zajęcia w kinie. Zgłoszenia Kurjer zdw 31 713

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

Prośba!

Panią ze znajomością języka niemieckiego szuka jakiegokolwiek posady w składzie. Oferty Kurjer zdp 31 826

Krawcowa

obznajmiona wszechstronnie w krawiectwie eleganckiej, kopuje dokładnie najoryginalniejsze modele, poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdw 32 071

Magistrat miasta Chojnice (Pomorze) ogłasza konkurs

na stanowisko

dyrektora wzgl. dyrektorki

miejskiego gimnazjum żeńskiego typu humanistycznego. O wymienione stanowisko mogą się ubiegać osoby, odpowiadające pod względem kwalifikacji wymaganiom ustawy z dnia 26 września 1922 r. (Dz. U. R. P. nr. 90. poz. 828) zmienionej ustawą z dnia 16 lipca 1924 r. (Dz. U. R. P. nr. 75. poz. 740) oraz art. 12 ustawy z dnia 1 lipca 1926 r. w rozumieniu rozporządzenia z dnia 3 lutego 1928 r. (Dz. U. R. P. nr. 47. poz. 462)

Do stanowiska tego przywiązane jest uposażenie, unormowane ustawą z dnia 9 października 1923 r. (Dz. U. R. P. nr. 116. poz. 924) z uwzględnieniem zmian, wprowadzonych ustawą z dnia 22 grudnia 1925 r. (Dz. U. R. P. nr. 129. poz. 918) oraz ustawą z dnia 1 marca 1927 r. (Dz. U. R. P. nr. 27. poz. 207) oraz 15 proc. odwołałny dodatek komunalny i 100. — zł miesięcznie na mieszkanie. nw 9285

Stanowisko objąć należy od dnia 1 czerwca r. b. Podania należyćie udokumentowane wnieść należy do dnia 1 kwietnia 1930 r. do

Magistratu Chojnice (Pomorze).

Urząd Gminy i Komisja Klimatyczna w Worochcie, ogłasza konkurs na urządzenie elektrowni i instalacji w gminie i uzdrowisku „Worochta”. Oferty proszę składać w zaklejonych kopertach z napisem: „Elektryfikacja” w terminie do dnia 15 marca r. b. pod adresem: Komisja Klimatyczna w Worochcie, Województwo Stanisławowskie. dw 4299

PRZETARG MASY UPADŁOŚCIOWEJ

W poniedziałek, dnia 10 marca 1930 r. o godz. 11 przed poł., przy ul. Przemysłowej 25, w firmie „Bytner-auto”, sprzedam publicznie największą dającemu za gotówkę: samochód marki „Fiat”, nadający się na drożkę samochodową. Przetarg odbędzie się nieodwołalnie. np 9439

J. Bartkowiak, kom. sądowy, Poznań, ul. Kochanowskiego 24. Telefon 75-24.

PRZETARG PRZYMUSOWY

W poniedziałek, dnia 10 marca r. b. o godz. 10.30 w Poznaniu, Rudnicze, sprzedam największą dającemu za natychmiastową zapłatą: wagę decymalną, szafę do akt, biurka stare, krzesła, szafę żelazną i inne rzeczy. Zbiórka 10 minut przed przetargiem przed Urzędem Wójtowskim w Fabianowie, pow. poznański.

Skoraszewski, komornik sądowy z p. w Poznaniu ul. Gen. Prądzyńskiego 12. I. ptr.

28 WOLNEMIEJSCA**500**

wolnych posad wszystkich kategorii. Informacje nadsyła „Oferta”. Kraków. Warszawa 17. (Porto na odpowiedź.) zdp 32 544

Solidnych

zastępców dla sprzedaży obligacji państwowych na raty poszukuje jedna wyłącznie chrześcijańska i polska instytucja. Gwarantujemy dotrzymanie korzystnych warunków. Zgłoszenia do Spółdzielczego Bank dla Eskontu i Zaliczek. Lwów ulica Akademicka 10. nw 9183

1.000—2.000 zł

miesięcznie mieć może zdolni panowie — panie bez różnicy wieku zawodu kwalifikacji tak oracjacy jak bezrobotni przy sprzedaży obligacji państwowych — Zgłoszenia osobiste lub listowe. Generalne zastępstwo Banku — Nowoswowski Poznań Podgórska 7. I. p. nw 8804

Tancerki potrzebne

z dobrą szkołą, warunki do omówienia na miejscu. Zgłoszenia codziennie prócz niedziel i świąt do kierownika baletu od 5 do 8 wieczór. Matejki 4. — front, I piętro na prawo. zdpw 32 104

Służąca

gotowaniem, dobrymi referencjami może się złożyć między 3 a 4. Janowski. Tama Garbarska 4.

Potrzebny

od 1 maja sekretarz wójtowski, samodzielny z dłuższą praktyką na Wójtostwo Warunek: trześćwość i sumienność. Pohory XI. st. Zgłoszenia do Wójtostwa na obwód Zerków zdw 32 434

Uczeń

na zalanterję skórzana potrzebny Graczyk mistrz siodlarski Górna Włda 116. zdw 32 397

Humor zaglaniaczny

— Jakże panu smakował befsztyk?
— Dziękuję, znalazłem go pod ziemniakiem.

Przedpłata

na marzec 1930 r. za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku „Ilustracja Poznańska” i „Nowiny Sportowe” w Poznaniu eksped. zł 4.00, w agencjach w mieście zł 4.50, z odnośnikiem do domu w Poznaniu zł 4.70, z odnośnikiem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4.94 kwartalnie zł 14.80 pod opaską w Polsce zł 9.00 pod opaską w innych krajach zł 11.00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą przesyłki w zakładzie, strajków i t. p. wydawn. nie odpowiada za dostarczenie pisma a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 4072, 2305, w niedzielę, święta i nocą tylko 1476 i 3524 — P. K. O. Poznań, nr. 200 149.

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 30 gr. na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 75 gr. na stronie czwartej 120 gr. na stronie drugiej 150 gr. przed wiadomościami potocznymi 240 gr. od 1-lamowej milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30 w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża do wydania wieczornego do godz. 10 w dni przedświąt do godz. 9 przed połudn. Drobne ogłoszenia słowo napisowe (tłusto) 30 gr. każde dalsze słowo 20 gr. Za różnicę między zestawem c. wysokości ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania wydawnictwo nie odpowiada.